REV. P. E. JOSE WOJNAR
A-C. C. BYSTRONSKI
DOM FELICIANO - RGS.

"PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE, ŻEŚMY WIERNI POLEGLI W JEJ SŁUŻBIE..."

Tej treści napis przy wejściu na cmentarz pod Monte Cassino, gdzie przed 25 laty rozegrała się jedna z najkrwawszych walk na frontach II wojny światowej, zna dobrze społeczeństwo Warszawy i czci pamięć poległych tam polskich żołnierzy. W tym roku wyraz hołdu i pamięci bohaterom spod Monte Cassino złożyli mieszkańcy Warszawy 11 maja w rocznicę rozpoczęcia bitwy i złożyli kwiaty podczas honorowej zmiany warty, na grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystości wzięła także udział liczna grupa kombatantów spod Monte Cassino, która spotkała się potem na uroczystej akademii. Zagaił akademię Jerzy Dąbrowski, prezes Warszawskiego Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, do którego należą również byli uczestnicy bitwy o Monte Cassino, zrzeszeni w Klubie Karpatczyków. WZboWiD istnieje wiele klubów kombatanckich z innych frontów, więźniów obozów koncentracyjnych, członków Ruchu Oporu itp.

Prezes Okręgu ZBoWiD przypomniał chwałę oręża polskiego na wszystkich frontach II wojny światowej, w tym drogę, jaką przebyli żołnierze II Korpusu zanim wrócili do wolnej ojczyzny, aby zamienić oręż na narzędzia pracy i włączyć swój trud w odbudowę Polski. Następnie na podium wystąpił siwy już mężczyzna, którego cywilne ubranie zdobiły liczne odznaczenia, świadczące o jego czynach bojowych, wśród nich Krzyż Monte Cassino. Był to major Stanisław Sukiennik, uczestnik pamiętnej bitwy. W prostych, niewyszukanych słowach opowiadał o dniach ciężkich zmagań z wrogiem.

Opowiedział i przypomniał towarzyszom drogę II Korpusu z irackich pól naftowych do Włoch, odbyte w Libanie przeszkolenie, mające na celu przygotowanie żołnierzy do walki w górskim terenie, lądowanie w Taranto i dni długich przygotowań do ostatecznego ataku. Nie były to dni łatwe. Niemcy zamienili Monte Cassino w twierdzę, pod którą w poprzednich uderzeniach wojska alianckie ponosiły klęskę za klęską. Trudne i ambitne zadanie otworzynia drogi na Rzym postawiono przed II Korpusem, który je podjął. Zmieniono jednak taktykę prowadzenia walki, podejmując długie i żmudne przygotowania poprzedzające atak. Rozpoczęto zwożenie amunicji, zapasów żywności i wody, zabezpieczając je możliwie wysoko w górach. Nie było to łatwe. W górzystym terenie jedynym środkiem transportu były muły i... plecy żołnierzy. Dzień po dniu przygotowania pochłaniały liczne ofiary od 30 - 60 zabitych i rannych. Nadeszła wreszcie pamiętna noc 11 maja. Rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. Dwie godziny kanonady z kilkuset dział na pozycje niemieckie. Potem atak i setki ofiar.

I od tej chwili rozpoczęła się zacięta walka. Polacy nie ustępowali przed znakomicie obwarowanymi Niemcami, coraz to nowe oddziały były zdziesiątkowane. Zdobycie każdej skały, skok o 1 metr naprzód oznaczał wiele ofiar. Major wyliczył nazwiska żołnierzy i oficerów, którzy ginęli jak bohaterowie. Głos żołnierza, tak zahartowanego w bojach łamał się kiedy wymieniał imiona towarzyszy tułaczki i walki. Na sali zapadła martwa cisza: słuchających, którzy przeżywali ponownie tamte chwile, jak i tych którzy znają je tylko z relacji, ogarnęło głębokie wzruszenie.

Major Sukiennik mówił o wzruszeniu żołnierzy spod Monte Cassino, do których docierały wieści z Warszawy, gdzie wiedziano o ich walce i zwycięstwie.

Drugą część akademii poprowadził były komendant Teatru Polowego II Korpusu, znany warszawski aktor Kazimierz Krukowski. Towarzyszył on z zespołem teatralnym żołnierzom II Korpusu i los tak sprawił, że na kilka godzin przed atakiem na Monte Cassino dawał dla uczestników walki przedstawienie. Był też naocznym świadkiem walk, które upamiętnił w napisanej w kilka dni po zwycięstwie "Balladzie o Monte Cassino". Recytował ją, wywołując nową falę wzruszenia Władysław Surzyński. Następnie aktorzy scen warszawskich zaprezentowali bogaty program wierszy poświęconych zwycięzcom spod Monte Cassino i bohaterstwu żołnierzy polskich na wszystkich frontach, przeplatając je pieśniami partyzanckimi i żołnierskimi, które towarzyszyły im w długiej do kraju i wolności drodze. Pieśń o Czerwonych Makach na Monte Cassino zakończyła akademię.

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
'LUD' ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONÊS DA AMÉR. LATINA — FUNDADO EM 1920

Curitiba — 4 czerwca — (junho) — 1969 — Nr 3019 — (23/69)

Więcej handlu i więcej pomocy

W tych dniach miało miejsce zebranie ministrów amerykańskich w Viña Del Mar w celu przedyskutowania co można zreformować, aby poprawić sytuację ekonomiczną krajów Ameryki Łacińskiej. Prezydent amerykański Nixon pragnie też zreformować pomoc amerykanską: "Przymierze dla postępu" i postawił ostatnio taką tezę: "Handel a nie pomoc". Jednak Minister brazylijski Pinto Magalhães przekonał zebranych kolegów, że ta teza amerykańska nie może być wprowadzona w życie, bo jest szkodliwa dla handlu tych państw. Za przykład przedstawił sprawę sprzedaży kawy "soluvel". Producenci tej kawy mogli sprzedawać ją taniej niż amerykanie, którzy kupują kawę od Brazylii i potem przerabiają ją na kawę "soluvel". To się nie podoba producentom amerykańskim, tak jakby mieli kawę u siebie i protestują i nie pozwalają sprzedawać Brazylii tej kawy co jest wielkim uszczerbkiem dla kraju. Brazylia nie może dojść do porozumienia od dłuższego czasu. Minister brazylijski wykazuje Amerykanom niesłuszność takiego postępowania i znalazł poparcie u innych ministrów Ameryki Łacińskiej, że rząd Nixona musi zrozumieć, że to za mało jest: "Handel a nie pomoc". Dla dobra rozwoju ekonomicznego tych krajów Stany Zjednoczone mają ułatwiać eksport i jeszcze pomagać, a nie utrudniać, jak dotąd było. Także domagają się ministrowie od Stanów Zjednoczonych obniżenia opłat celnych, lepszych cen na produkty zasadnicze, a także od państw uprzemysłowionych, aby zachęcały do wytwarzania produktów zasadniczych, choćby nie dawały wielkich dochodów.

Ze Świata

★ **Buenos Aires.** — Argentyna odczuła bardzo strajk generalny robotników ponieważ 95 procent strajkowało w przemyśle, handlu, komunikacji i szkołach. Rząd twierdzi, że rozruchy na ulicach i strajk były wynikiem dobrze opracowanego planu wywrotowców. Przeszło milion robotników przystąpiło do strajku.

★ **La Paz.** — Wysłannik Prezydenta Nixona — Nelson Rockefeller skrócił swoją wizytę w Boliwii do trzech godzin i nawet nie ruszył się z lotniska do stolicy, aby nie dać powodu do manifestacji studentów i robotników. Podobnie w innych krajach amerykańskich studenci i robotnicy urządzali "antyimperialistyczne" protesty. Rząd Prezydenta argentyńskiego Ongania dowodzi, że w rozruchach brali udział agitatorzy zagraniczni.

★ **Paryż.** — 29 milionów Francuzów głosowało w niedzielę 1 czerwca na 7 kandydatów na Prezydenta. Nikt z kandydatów nie mógł dostać większości głosów. Jednak degaulista Pompidou pobił Poher, bo otrzymał 44 procent głosów, a Poher tylko 22 procent. A donosili, że Pocher miał większe szanse.

★ **Kurytyba.** — 800 robotników pracuje po 10 godzin dziennie, aby kolej Central do Paraná mogła jaknajprędzej funkcjonować między Ponta Grossa a Apucarana. Nie będzie budowana jak dawniej droga żelazna z wielkimi zakrętami i skróci odległość między wymienionymi miastami o 300 kilometrów.

★ **Rio.** — Nowy Nuncjusz papieski w Brazylii Ks. Arcybiskup Umberto Mozzoni przybędzie z Argentyny 17 czerwca. 9 lat był Nuncjuszem w Argentynie i zdobył sobie wielkie uznanie. Jest wielkim znawcą potrzeb krajów Ameryki Łacińskiej.

★ **Moskwa.** — Pisarz sowiecki dowodzi, że sławetny nazista Mengele znany ze zbrodni ma być w Paragwaju i jest strzeżony przez wojsko w nieznanym miejscu. Tak go poinformował komunista paragwajski. Partia komunistyczna wie w jaki sposób Mengele z Brazylii dostał się do Paragwaju.

★ **Saigon.** — Komuniści zgodzili się na rozejm chwilowy z powodu rocznicy urodzin Buddy i następnie 24 razy go pogwałcili. O to samo oskarżają przeciwników to jest wojska amerykańskie i Saigon.

★ **20 lipca** to data bardzo ważna w historii ludzkości. Tego dnia pierwszy człowiek astronauta Neil Amstrong ma wylądować na księżycu.

★ **Kurytyba.** — Aby zapobiec licznym wypadkom samochodowym władze postanowiły aresztować winnych wypadków. Pomogło. Tylko dwa wypadki zanotowano w sobotę 31 maja.

★ **Tirana.** — Chiny dostarczyły Albanii, (jedyny kraj komunistyczny orienta c j i chińskiej) rakietów, aby nie dopuściła do inwazji sowieckiej, jak się to stało z Czechosłowacją.

★ **Moskwa.** — Komisja przygotowawcza Konfere'n c j i Światowej Krajów komunistycznych trudniła się nad tekstem projektu głównego dokumentu, jak pogodzić różne zapatrywania rozmaitych partii komunistycznych.

★ **Paranaguá.** — Marynarze z niemieckiego okrętu "Merian" skradli dwie stare armaty z 1718 roku o nieocenione jawrtości historycznej. Wielu widziało, jak marynarze wciągali armaty na okręt, jednak zawiadomiono ładze portu dopiero po odjeździe okrętu. Policja międzynarodowa ma odzyskać armaty.

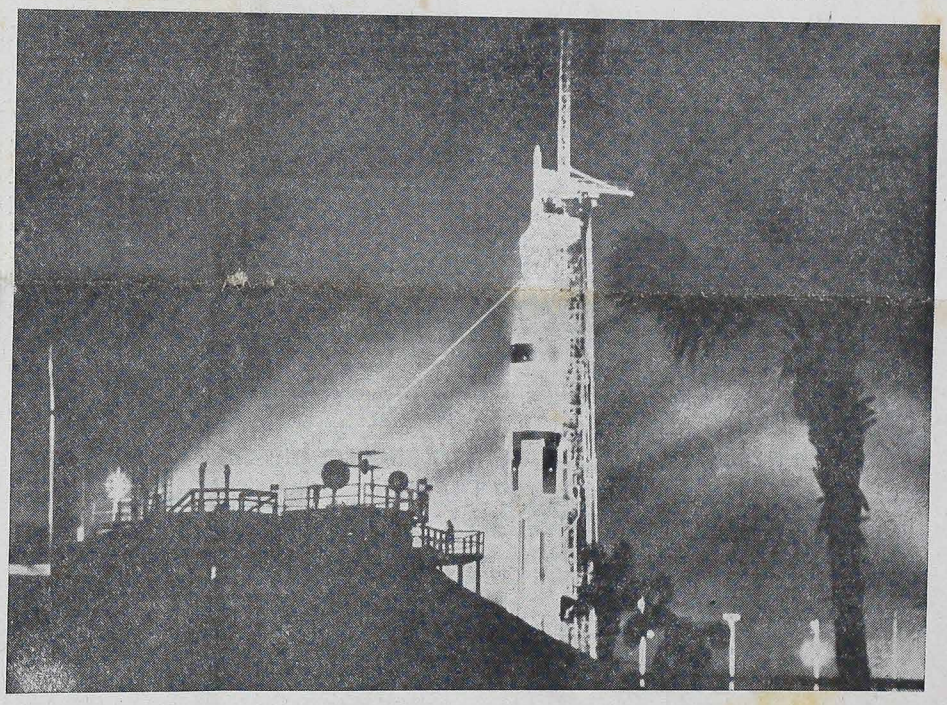

Oto rakieta już gotowa do wyrzucenia statku kosmicznego Apolo 11, który ma zabrać astronautów na księżyc 16 lipca.

DE GAULLE W MOSKWIE W 1944 ROKU

Odejście Gen. Charles de Gaulle z areny politycznej, zbyt nagłe, jakby się zdawało, nie dostatecznie chyba przemyślane, może mieć nie tylko dla Francji i Europy Zachodniej, ale nawet dla sytuacji ogólno światowej — jak wiemy w chwili obecnej bardzo poważnej — znaczenie większe niżby się na pozór zdawało. Nie czuję się ani dostatecznie poinformowany, ani też kompetentny, by na ten temat zabierać głos. Pragnę przypomnieć o jego nastawieniu do Polski, o stosuku tego, bądź co bądź wielkiego Męża Stanu do Narodu Polskiego. Możemy de Gaulle'a krytykować za jego pociągnięcia na arenie międzynarodowej w ostatnim dziesięcioleciu, ale nie wolno zapominać, że jeżeli chodzi o Polskę, to był on Jej i na pewno jest nadal, szczerym przyjacielem.

Polskę poznał już w roku 1920 jako młody szerszemu ogółowi nie znany Kapitan Wojsk Francuskich z armii Hallera, i gdyby stał de Gaulle w roku 1939 na czele Republiki Francuskiej, niewątpliwie dramat Narodu Polskiego i Rządu Polskiego, jako sojusznika Francji, byłby wziął inny obrót, może i dla całej Europy. W pamiętnikach wydanych w Paryżu w 1959 roku (Mémoires de guerre 1944 - 1946), przypomina de Gaulle, że był "kopciuszkiem" Wielkich Mocarstw i że dopiero w roku 1944 w październiku, Waszyngton, Londyn i Moskwa udzieliły uznania rządowi Francji. Już w miesiąc później, de Gaulle wybrał się do Moskwy aby zawrzeć sojusz dwustronny, odrębny a nie łącznie w ramach sojuszu Aliantów, tak jak to proponował Stalin. Nie chodziło w tym wypadku Gen. de Gaulle'owi o pomoc militarną ani na nią nie liczył, a jedynie pragnął zaznaczyć, że uważa się za równorzędnego partnera w wojnie przeciw hordom Hitlera. Na tego rodzaju odrębny sojusz Stalin zgodził się dopiero po przekonaniu się, że de Gaulle nie ustąpi, ale w zamian postawił za warunek, że de Gaulle tj. Francja, uzna tzw. "Komitet Lubelski" jako przyszły rząd komunistyczny dla "Nowej Polski". De Gaulle powiedział, że nie sądzi by ów Komitet Lubelski jako przyszły rząd, reprezentował Polskę. Kreml w nadziei, że de Gaulle da się nakłonić do zmiany tego negatywnego stanowiska, spowodował zetknięcie się de Gaulle'a z członkami owego "Komitetu Lubelskiego" w Ambasadzie francuskiej, po której to konferencji de Geulle powiedział, że miał wrażenie, iż zamknięto go "z papugami sowieckimi". W czasie bankietu na Kremlu, który odbywał się właśnie wtedy gdy de Gaulle odmówił uznania Komitetu Lubelskiego a Stalin zapowiedział, że bez tego, oczekiwanego przez de Gaulle'a układu nie zawrze — sytuacja, mimo licznych toastów była bardzo naprężona. — Po bankiecie Stalin kazał wyświetlić film "Zdobycie Berlina" kończący się apoteozą zwycięstwa Sowietów nad faszyzmem. Stalin dociął de Gaulle'owi "To zakończenie pewnie się panu nie podoba?", na co de Gaulle odpowiedział: "Wasze zwycięstwo tymbardziej mi się podoba, że na początku tej wojny, która odbywała się nie na filmie ale w rzeczywistości, stosunki między wami a Niemcami były całkiem inne niż tutaj pokazujecie"! W międzyczasie urzędnicy sowieccy przygotowali już tekst układu, który de Gaulle miał podpisać — układu sformułowanego według wskazówek Stalina. Gdy doniesiono o tym Gen. de Gaulle, polecił stronie francuskiej przerwać rokowania i powiedział, że musi iść spać, bo nazajutrz wcześnie wylatuje. Nastąpiła konsternacja. Dostojnicy sowieccy stali bladzi i osłupiali — ale ostatecznie de Gaulle uzyskał, choć nieco później układ taki jaki chciał. Była to jednak słaba pociecha dla de Gaulle'a. Europa była rozdarta, a o jej losach decydował właściwie Roosevelt, który de Gaulle'a lekceważył i nie dopuszczał go do udziału w decyzjach przesądzających losy przyszłej mapy Europy. Nic dziwnego, że nie miał żadnych złudzeń co do rezultatów konferencji w Teheranie i Jałcie i nie przejmował się tym, że nie zaproszono go do stołu obrad w Poczdamie który miały być ich dopełnieniem. Jaka szkoda że w czasie wojny i w latach późniejszych nie było w Waszyngtonie kogoś kto jak de Gaulle miałby odwagę powiedzieć Sowietom czasem "NIE".

Władysław Neumann

Obchód 25-tej rocznicy zwyciestwa pod Monte Cassino

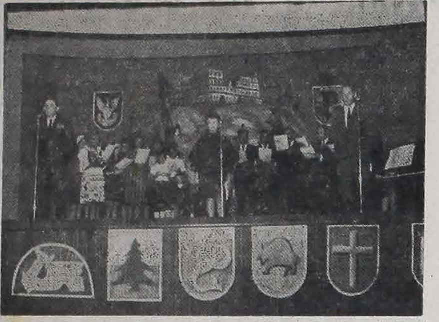

Z obchodu 25-tej Rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino w S. Paulo

W niedzielę 18-tego maja Stowarzyszenie Polskich Kombantantów w São Paulo zorganizowało wielki obchód 25-tej rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino.

Bohaterski wyczyn żołnierzy Drugiego Korpusu Polskiej Armii był ukoronowaniem gigantycznej "via crucis",, jaką ci żołnierze, poprzez więzienia i łagry sowieckie, poprzez całe to ogromne, od Polarnego Koła przez tajgi aż do azjatyckich pustyń, a obce nam, nienawistne i wrogie bolszewickie imperium, odbyli pod wodzą gen. Władysława Andersa, aby pokazać światu, że Polska jest, była i będzie i że Naród Polski cierpiąc, ginąc i umierając nie wyrzecze się nigdy swej wolności i niepodległości płacąc za nie każdą cenę, nawet serdecznej krwi i życia najlepszych swych synów.

Obchód 25-tej Rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino poprzedziła uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. Proboszcza St. Łobazę, w kościele N.S.Auxiliadora, z udziałem przedstawicieli Władz i Armii Brazylijskiej, przedstawicieli dyplomatycznych państw alianckich, przedstawicieli Stowarzyszeń Eks-Kombatantów brazylijskich i alianckich z pocztami sztandarowymi oraz licznie zgromadzonej kolonii polskiej. Ksiądz Proboszcz w jak zwykle pięknym i podniosłym kazaniu, charakterystycznym dla naszego kochanego Duszpasterza i wielkiego Polaka, podkreślił obecnym niezmierną ważność tak strategiczną jak polityczną tego bohaterskiego wyczynu polskich żołnierzy, który stał się jednym z przełomowych epizodów II-ej wojny światowej jak również jednym z najważniejszych wydarzeń Historii Polski w czasie tej wojny.

Po Mszy św. odbyła się w przyległej do kościoła N.S. Auxiliadora sali, uroczysta akademia, którą zagaił prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w São Paulo kol. Alfred Strojnowski, uczestnik bitwy o Monte Cassino. Następnie członkowie S.P.K. kol. kol. Krystyna Ciesielska, Alfred Strojnowski i Mirosław Szabuniewicz z towarzyszeniem Chóru Parafialnego i przy akompaniamencie fortepianowym p. Krystyny Katz przedstawili w pięknej, literacko-poetycznej formie przebieg tej bitwy. Wysoce artystyczna forma przedstawienia, dramatyczne momenty, piosenki żołnierskie stare i ta nowa o czerwonych makach pod Monte Cassino — wszystko to wytworzyło wśród obecnych nastrój skupienia i powagi i nierzadko zauważyć można było wśród słuchaczy serdeczną łzę wzruszenia, zwłaszcza w oku byłych uczestników tej bitwy, obecnych na sali.

"Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy..." odśpiewana pełną piersią przez wszystkich licznie zebranych, zakończyła tą piękną i podniosłą uroczystość: "... żywym na pamiątkę a umarłym na chwałę", i która jest jeszcze jednym dowodem wielkiej a pożytecznej działalności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na terenie São Paulo.

Podczas uroczystości zebrano około NCr$ 200,00, którą to sumę przekazano Komitetowi Konserwacji Cmentarza Żołnierzy Polskich poległych w bitwie o Monte Cassino.

Oblicze dzisiejszego świata

Prasa jest dziś oknem na świat. Przez to okno spójrzmy na wypadki jakimi ta prasa informuje swych czytelników. Oto wydarzenie jednego dnia, podane przez dziennik, który mam przed sobą.

I

W Alem, chłopak Luís Albert, uczeń 7-ej klasy znalazł na ulicy portmonetkę i oddał nauczycielce. Stwierdzono zawartość dużej kwoty pieniędzy i dowód osobisty właściciela. Zawiadomiono go i znalazca wręczył co znalazł. Dla ucznia i jego rodziców nie szczędzono pochwał .

II

W Obera, kupiec doniósł policji, że Romana Aurora kupiła u niego towarów na 8.000 pesos e zapłaciła czekiem na 10.000 pesos. W Banku powiedziano mu, że czek dobry, ale właściciel doniósł o zgubie książeczki czekowej z czekiem podpisanym.

Powyżej, chłopak z dobrym wychowaniem oddał znalezioną zgubę, kobieta starsza, obeznana ze światem, inaczej postąpiła.

III

W tym samym dzienniku znajduje się wiadomość, że w Montevideo, jednego dnia o tej samej godzinie dokonano trzech napadów na Banki.

IV

I na ostatku, tenże dziennik podaje wiadomość, że zarząd Firmy "Norman Jaspan Associates" z N. J. informuje, że urzędnicy tejże firmy dokonują co dzień kradzieży na 500.000 dolarów. I wyjaśnia: urzędnicy składają się z ludzi z uniwersyteckim wykształceniem.

Dodać wypada, że o osobach uczciwych wiadomości podawane są bardzo rzadko, natomiast o nieuczciwych pełne stronice. Więc jak może być świat uczciwym?

Jan Czajkowski — Posadas - Misiones.

UWAGA

Dnia 7-6-1969 r. odbędzie się zabawa taneczna w Towarzystwie Im. M. Józefa Piłsudskiego. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd.

OD ADMINISTRACJI

Z początkiem roku Administracja zwróciła się z apelem do czytelników o rychłe uiszczenie prenumerat, zwłaszcza zaległości. Większość odpowiedziała pozytywnie, lub udowodniła administracji o opłaceniu niektórych prenumerat. Tym wszystkim jesteśmy wdzięczni. Nie wstrzymano nikomu wysyłki "Ludu" bez zawiadomienia, lub porozumienia się z agentami. Jeżeli gazeta nie dochodziła do niektórych czytelników to nie była nasza wina. Stale przeglądamy klisze z adresami.

Ze względu na częste zwyżki ceny papieru, zobowiązani jesteśmy do podwyższenia prenumeraty z NCr$ 9,00 na NCr$ 10,00 z początkiem lipca. Ci którzy jeszcze od trzech lat zalegają i do końca bieżącego miesiąca nie uiszczą swoich zaległości, przestaniemy im wysyłać gazetę.

Prosimy uprzejmie naszych czytelników, aby wysyłali pieniądze lub czeki na Redakcję albo Administrację, nigdy, na Redaktora albo na imię Dyrektora.

Z Cyklu: Górą Nasi!

Na Uniwersptecie Federalnym Odontologia w Kurytybie 12-XII-1968 r. ukończył szkołę **Bolesław Dziachan**, a dyplom otrzymał 9-III-1969 r. Bolesław syn Jana i Melanii z Langwińskich. Syn rodziny polskiej zamieszkałej na najdalszym zakątku Brazylii — Aito Uruguai — Rio Grande do Sul. Bolesław mówi i czyta dobrze po polsku, a także i pisze. Bolesław nie tracił chwili wolnej, nawet podczas wakacji przechodził różne kursa, bardziej studiował medycynę.

Przez 16 lat studiów zdobył 22 dyplomów i świadectw. A w dniu 10 lutego, to jest w 24-tą rocznicę swych urodzin, otworzył konsultorium w miasteczku Ponte Serrada w Santa Catarina.

Podziękowanie

Za pośrednictwem "Ludu", nie wiem jakich słów zdobyć, aby podziękować Zarządowi Stowarzyszenia Dobroczynno-Kulturalnego Polaków w Brazylii. Panu prezesowi Czesławowi Bartczakowi, jak również pp. Olga i Jan Zbaraski za tak troskliwą opiekę i różnego rodzaju pomcc, jaką darzyli mojego syna Bolesława przez całe pięć lat, które mieszkał w tym Towarzystwie, skąd uczęszczał do szkoły.

Jan Dziachan

DR KAZIMIERZ SIENKIEWICZ
Rio de Janeiro, dnia 23 maja 1969 roku

Zanućcie piosenkę... co z serc wysnujecie!

Po nieśmiałym, I Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym, w 1963 roku, Drugim, budzącym animusz, w 1965 roku, Trzecim, udanym, w 1967 roku — Brazylijskie Towarzystwo Realizacji Artystyczno-Kulturalnych (SBRAC), organizuje, wspaniale się zapowiadający, IV Konkurs, w Teatrze Miejskim, w Rio de Janeiro, w dniach od 10 - 20 czerwca 1969 roku.

Udział w nim mogą wziąć śpiewacy wszystkich narodowości, urodzeni po 1939 roku lub później.

Kompetycja rozwija się poprzez trzy próby:

a) eliminacyjną — z wykonaniem jednego utworu dobrowolnie wybranego i jednej arii klasycznej (wiek XVI i XVIII — opera, oratorium lub kantata) — od niej zwolnieni są kandydaci, zakwalifikowani na 1 lub 2 miejscu w konkursach międzynarodowych;

b) pół-finałowa — z interpretacją dwóch pieśni z epoki klasycznej, romantycznej i nowoczesnej, i jednej arii z opery;

c) finałowa — z odśpiewaniem trzech utworów, które nie były jeszcze przez kandydata intonowane, a znajdują się w programie.

Utwory będą wykonane na pamięć, według tekstu oryginalnego, przy czym niedopuszczalne są wersje lub tłumaczenia z innych języków. Repertuar śpiewaczy powinien jednakowoż zawierać utwory w trzech językach obcych wraz z portugalskim.

Przez pewien okres czasu zdawało się, że te popisy nie rozwiną się i... zaginą. Rzeczywistość stanowczo zaprzeczyła tym pesymistycznym myślom. W tym czwartym bowiem Konkursie, pod protektoratem Sekretariatu Turystyki stanu Guanabara, do turnieju stanie 23 państwa, reprezentowane przez 44 kandydatów spośród 87 zgłoszonych; jedynastu z nich zdobyło już nagrody w innych międzynarodowych konkursach. Lista krajów zawiera: Anglię, Austrię, Argentynę, Belgię, Brazylię, Bułgarię, Chile, Czechosłowację, Egipt, Finlandię, Francję, Guatemalę, Holandię, Jugosławię, Kolumbię, Kostarykę, Portugalię, Rumunię, Stany Zjednoczone, Urugwaj, Wenezuelę, Węgry i Z.S.R.R.

(Ciąg dalszy na str. 7-ej)

Z Listów do Redakcji

Z Maletu:

W ostatnich dniach Wielkiego Postu odbyły się na terenie municypium Malet — Misje św. prowadzone przez Księży Pasjonistów.

Uczestnictwo wiernych było nadzwyczajne, zwłaszcza że takowej uroczystości Malet już dawno nie oglądał. Do świątyni bożej na nauki misyjne garnęli się wszyscy tłumnie. Można nazwać te misje "Misjami Posoborowymi". Z całą pewnością sprostowano wiele pojęć religijnych, które dotychczas były ujmowane inaczej i przez teologów i przez wiernych, którzy nie zawsze pojmowali to tak jak było potrzeba. Misje trwały przez dwa tygodnie.

Ponieważ też i dla nich nauki w narzeczu polskim dla lepszego zrozumienia prawd bożych. Nauki po polsku tu i tam głosili Księża Chrystusowcy z Cruz Machado. Oby owoc tak wielkiego dzieła przetrwał w duszach, które z wielkim pietyzmem przyjęły każde słowo, jakie zakorzeniło się w ich umysłach w tych błogich i świętych dniach. Za zorganizowanie kampanii misyjnej serdeczne podziękowania należą się tamtejszym duszpasterzom - ks. Zygmuntowi Szwajkiewiczowi i ks. Henrykowi Wysisłowskiemu, którzy niestrudzenie zabiegali o to, by dzieło o tak doniosłym znaczeniu wydało plon niespożyty.

2 maja w Malecie tamtejszy ks. proboszcz — Zygmunt obchodził swe imieniny, na które zjechało się dosyć dużo konfratrów, przede wszystkim Polacy, żyjący z Nim w przyjaznych stosunkach.

Było to jedno z miłych spotkań towarzyskich, na którym debatowano o wielu aktualnych sprawach kościoła, o życiu parafii. Uroczystość zakończono — wiadomo czym — solidnym obiadem, bo i to ważne, a potem "Sto lat" na cześć Solenizanta. Oby takie spotkania były częstsze. Księdzu Zygmuntowi życzymy dużo pogodnych dni i pomyślnych plonów w Jego zbożnym dziele dla chwały bożej i dla dobra dusz.

Ks. Roman Dancewicz
Rio Azul.

Z Rio Azul:

Zgromadzenie Księży Werbistów Słowa Bożego otrzymało nowego promotora — budziciela powołań kapłańskich — Polaka w osobie ks. Karola Podbioła, który przed trzema laty przybył do Brazylii wraz z innymi kapłanami i zamieszkał przez niespełna trzy lata w Seberi — Rio Grande. Obecnie młody i gorliwy siewca rozpoczął swoją misję w różnych częściach Parany. Ostatnio przybył do Rio Azul, gdzie pracuje jego kolega i odwiedził dużo miejscowości głosząc nauki na temat powołania kapłańskiego, które zaznacza się dziś tak ogromnym brakiem. Usiłował znaleźć dobre podłoże w Rio Azul, które już wydało w ciągu 20 lat blisko 13 kapłanów i ponad 28 sióstr zakonnych — wszystkie te powołania z rodzin polskich. ... słowo, jakie padło z jeg... w tych dniach odbiło się ... telnym echem w duszach ... lu młodych ludzi, którym wołanie kapłańskie nie ... obce, a którzy nie w... nieraz jak się zabrać do ... czy, by zrealizować swój ... w życiu. W tym właśnie ... pracuje każdy budziciel po... łań wskazując jasne drog... tej tak wielkiej misji, ja... jest kapłaństwo Chrystus... W tym wielkim dziele po... jania ducha młodego po... nia dla sprawy Bożej ... dobry Bóg wspomaga na... pioniera powołań — ks. K... rola Podbioła.

Ks. Roman Dancew...
Rio Azul.

Krakowiacy w Pedregulho

Dochodzi pięć lat istn... Polskiej Grupy Folkloru K... kowiaków. Grupa która p... jęła wiele zaproszeń na f... wale, występowała w s... nach i na prasach pub... nych. Ze wszystkich wy... pów najbardziej pam... występ 10-XI-1966 r. w S... ta Rosa na pierwszym f... walu Nacjonalnym soji, ... tysiące krajowych i zagr... cznych widzów obserw... polskie tańce, które wyp... bez żadnej pomyłki. W p... miesięcy później Grupa ... trzymała gratulacje od w... osób z różnych miast ... grandeńskich, wyświetl... tańce w kinach.

Na ostatnim zebraniu ... rządu D. Stefanello, se... tarz Lucia Franus, skarb... Józef Woźniak, członkow... Teresa Warpechowska, Te... sa Grudka, Regina Woźni... Alicja Flis, Felcia Franus, ... na Knop, Prof. Arlete He... man, Zenon Rusinek, P... Jesiorny, Michał Knop, W... demar Audler ,Alipio He... man, Kanieski Leonard.

J. Dziach...

LUD Alameda Cabral, ... Caixa Postal, 155 Tel.: 4-1057 Curitiba - Paraná Brasil

Proprietário: Congregação da Missão
Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski
Redator: Pe. José Zając

GODZINY PRZYJĘĆ: Od poniedziałku do piątku od 8 do 12 i od 14 do 18. W soboty: od 8 do 12.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1969

Pocztą zwykłą:
W Brazylii ...... NCr$ ...
W krajach północno i południowoamerykańskich ... 4 dolary
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii .... 5 dolarów

Pocztą lotniczą:
W Brazylii .... NCr$ 20,...
W krajach południowoamerykańskich ..... 8 dolarów
W krajach północnoamerykańskich ...... 13 dolarów
W krajach europejskich itd. .... 18 dolarów

Cena egzemplarza w Kurytybie .... NCr$ 0,...
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre NCr$ 0,...

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:

São Paulo: w kiosku gazetowym obok poczty głównej — (Avenida São João). W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria ... Estação da Luz ... Principal), przy wejściu do ... **Pôrto Alegre.** w kiosku ... placu Abrigo Parobé, Loja n.º ...

Brasília: można czytać naszą gazetę w "Salão Nacional ... Internacional da Imprensa ... (COOPER PRESS, w Brasília Imperial Hotel".

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:

W U.S.A.: — Rev. W. ... St. Stanislau Rectory, ... Humboldt Street, Brooklyn N. Y. 11222.

W Argentynie: — Sñr. Jan Czajkowski, Avenida ... 127, Posadas, Pcia. Misiones. Stanisław Dziewa w Gobernador Rocca i Eduardo R. ... wczyk, Floricultura ... calle Cordoba 267, Oberá Misiones.

PROBLEMAS DO AGRICULTOR — MÃO DE OBRA CARA — ESTIAGENS — MÁS COLHEITAS.
ELIMINE ESTES PROBLEMAS E OBTENHA LUCROS CERTOS, MECANIZANDO SUA LAVOURA.

IMAG-Implementos e Maquinas Agricolas Ltda.

MOTORES DIESEL A GASOLINA DA MELHOR PROCEDÊNCIA.

AGUARDAMOS SUA VISITA

WISCONSIN

MICRO TRATOR ISEKI — LINHA COMPLETA EM EQUIPAMENTOS PARA IRRIGAÇÃO

AV. SETE DE SETEMBRO — 2426 — ESQUINA COM RUA CONSELHEIRO LAURINDO — CURITIBA — MATRIZ EM SÃO PAULO

JAN KRAWCZYK

MALARIA

— Oprócz niego nikt inny nie mógł nas śledzić, bo niby w jakim celu? Malaria była pretekstem, by nam nie towarzyszyć. Szedł za nami na pewno cały czas. Widocznie uznał, że jesteśmy niebezpiecznymi dla niego świadkami i dlatego chciał się nas pozbyć.

— Chodźmy, może go jeszcze zaskoczymy...

— I co? Mając fuzję w ręku będzie czekał spokojnie aż się do niego zbliżysz? Daj spokój. Pamiętaj, że masz małe dzieci.

Po krótkiej naradzie cofnęli się jednak w głąb zarośli, potem cicho przemknęli zboczem wzgórza, jakie otaczało trzęsawisko i ruszyli na poszukiwanie. Był to odruch cokolwiek spóźniony, albowiem nie spotkali nikogo, ani nawet żadnych śladów. Trudno nawet było spodziewać się czegoś podobnego. Jeśli szedł ich tropem, to nie sposób byłoby wyłuskać jego ślady spomiędzy ich własnych.

Zatrzymali się zadyszani i zlani potem.

— Lepiej kończby to, cośmy już zaczęli — powiedział Zaremba. — Powinniśmy się pośpieszyć, bo słońce wisi już nad zachodem. Jeśli noc nas zaskoczy w tej gęstwinie, to dziś do domu się nie dostaniemy.

Zawrócili nad trzęsawisko .

Zarzucona ponownie pętla została uwieńczona gołym piszczelem, który podpłynął ku nim, jako dowód, że nic więcej ponad to już nie zdobędą. Ciało ludzkie przebywające w bagnisku od tylu tygodni zdążyło już zamienić się jeśli nie w muł to w każdym razie w mięsną maź, rozłażącą się przy lada wysiłku. Ocalały jedynie kości. A cóż kości mogły powiedzieć, jaki argument dostarczyć? Być może na czaszce znajdował się ślad cięcia, ale jak mieli się zabrać do niej? Jak wydostać z błotnistej mazi? Chyba tylko poprzez zbudowanie jakiegoś pomostu i dłuższym grzebaniu w trzęsawisku. Taka praca wymagała większej ilości ludzi a tym samym i świadków. Pragnęli na razie tego uniknąć.

Naraz zorientowali się, że było już późno. Dalsze pozostawanie w puszczy było groźne pod każdym względem. Ruszyli pospiesznie, jakby im ktoś deptał po piętach. Niekiedy oglądali się poza siebie zdjęci bojaźnią. Puszcza nawet przy dziennym świetle napełniała człowieka niepokojem, nocą zaś uczucie to było głębsze i dotkliwsze. Zwłaszcza dla Grabińskiego, który naraz przypomniał sobie o tym, że żona śniła nocami o czarnych potworach, legnących się w mrocznych ostępach leśnych. Miał zamiar zwierzyć się z tego teraz Zarembie, ale uświadomił sobie, że chwila nie była ku temu stosowna. Zrezygnował tedy z tego zamiaru i tylko co chwila mruczał:

— A żeby to wszyscy!...

Zaremba również czuł się przygnębiony chociaż, kto jak kto, ale on na pewno nie powinien był przejmować się tą dziczą. Miał przecież nie byle jakie doświadczenie. A jednak odczuwał wrażenie niejasnego zagrożenia. Skąd to się na niego zwaliło, pod wpływem jakiej myśli — tego nie umiał sobie uświadomić.

Gdy dotarli na skraj puszczy akurat zapadała noc. Nad polami jeszcze unosiła się poświata zamierającego dnia, ale dołem, w cieniu kęp zarośli i drzew stojących pojedyńczo, krzepł gęsty mrok.

Nagle Grabiński stanął jak wryty. Szarpnął gwałtownie Zarembę, że ten omal nie upadł i, wyciągając przed siebie ramię, zawołał stłumionym z przerażenia głosem:

— Ogień!...

Zaremba ogarnął jednym spojrzeniem leżący przed nimi widnokrąg i zadrżał.

— Pożar!

— Wygląda na pożar.

— Czyżby Botokudzi?

W stronie gdzie znajdowały się pojedyńcze zabudowania kolonistów, niewidoczne stąd ponieważ zasłonięte wyniosłością terenu i krzewami, buchały kłęby ciemnego dymu o odcieniu osmolonej miedzi. Niekiedy wytryskiwały spomiędzy nich krwawe jęzory płomieni, pięły się ku ciemniejącemu niebu i zaraz opadały jakby pozbawione siły. Świadczyło to o zamierającym pożarze. Ogień strawił już co miał do strawienia i teraz dogorywał na resztkach.

Zaremba rzucił się do przodu

— Lećmy!

(C. d. n.)

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i Przyjaciele w POLSCE

POMOC

przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" oraz PACZKI SPECYFIKOWANE wg. katalogu.

PEKAO posiada Paczki: żywnościowe, ze świeżymi owocami, słodyczami, upominkami dla Pań, Panów i Dzieci, maszyny do szycia, maszyny dziewiarskie, lodówki, sprzęt motorowy tj. samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy tj. krowy, świnie, węgiel, koks, meble i wiele innych rzeczy...

WIELKI ASORTYMENT LEKARSTW AMERYKAŃSKICH

GOTOWE DO ODBIORU APARTAMENTY I DOMKI

Po informacje i Katalogi należy zgłaszać się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez PEKAO New York,

p. Haliny BERGMAN,

SÃO PAULO

Caixa Postal Nr 5127, Tel.: 52-87-29

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe:

SYGNAŁY Z WSZECHŚWIATA

Rok 1968 zakończył się znakiem kosmosu. Na to efektowne, w przyszłości wybiegające zakończenie złożył się nie tylko lot trzech amerykańskich astronautów dookoła Księżyca, ale odebranie przez radioteleskopy, zainstalowane na Ziemi, regularnych sygnałów dobiegających do nas z bezmiaru przestrzeni wszechświata. Sygnały te — docierające do Ziemi z nie notowaną dotąd regularnością stały się niedawno przedmiotem wypowiedzi jednego z największych astronautów i astrofizyków naszych czasów Anglika — Freda Hoyle'a.

Sygnały te — twierdzi Hoyle — pochodzą od cywilizacji pozaziemskiej, bardzo zaawansowanej.

W swej wypowiedzi — nader śmiałej — przyznajemy — opiera się Hoyle na pracach Alana Barreta, profesora fizyki w Instytucie Technologicznym w Massachusetts.

A co zaobserwował Barret, przewyższa swoją wagą niezwykłe odkrycie, jakiego dwa lata temu dokonali sowieccy astronomowie Szkłowski i Kardaszew. Wycelowane w niebo rosyjskie radioteleskopy przechwyciły, dzięki swoim potężnym antenom, nieznane sygnały pochodzące z prze strzeni międzygwiezdnej, a adawane ze źródła emitującego fale radiowe, nazwanego CTA-102, oddalonego o przeszło miliard lat świetlnych od Ziemi.

NIE CIĄGŁY RYTM EMISJI

Naukowcy sowieccy sprecyzowali z jednej strony, że CTA-102 nadaje swoje sygnały z siłą od dziesięciu tysięcy do stu tysięcy razy większą od siły normalnej gwiazdy. Z drugiej zaś strony zauważyli, że rytm tych emisji nie był ciągły, jak w wypadku "zakłóceń radiowych" spowodowanych przez normalne zderzenia się atomów. W tym wypadku mieli do czynienia z czymś zupełnie innym. CTA-102 nadawało swoje sygały maksimum co sto dni, po czym następowała cisza. Sprawiło to wrażenie czyjejś zdecydowanej woli wyróżnienia się spośród odgłosów dochodzących z głębi gwiazd.

Rosjanie wyciągnęli stąd wniosek o możliwości istnienia na CTA-102 wysoko rozwiniętej cywilizacji.

Amerykanie Barret i Anglik Hoyle posunęli się dalej. Ich odkrycie jest jeszcze bardziej zastanawiające niż sprawa CTA-102. Tym razem przechwycono sygnały pochodzące z Drogi Mlecznej.

Według astrofizyków, Droga Mleczna składa się ona z przeszło 200 miliardów gwiazd posiadających własne układy słoneczne. Droga Mieczna zawiera — według opinii najbieglejszych specjalistów — dwa do trzech miliardów planet, w których mogły rozwinąć się formy życia i inteligencji na wysokim poziomie. Tutaj właśnie Barret i Hoyle szukają nadawców badanych przez siebie sygnałów.

FALE ELEKTROMAGNETYCZNE

I oto pierwsze kapitalne stwierdzenie:

Sygnały te — stwierdza Barret — są odbierane na Ziemi w postaci fal elektromagnetycznych.

Jest to stwierdzenie najzupełniej banalne, od kiedy nauczono się słuchać gwiazd. Źródło emitujące fale radiowe jest gęstym obłokiem atomów wodoru, umieszczonym na odległej galaktyce. I to także nie byłoby niczym dziwnym. Jest to zjawisko klasyczne, nad którym studia trwają od lat.

Barret zauważył jednak nagle, że niektóre z tych sygnałów przybierały nieoczekiwanie na sile. Były zbyt potężne jak na obłok wodorowy. Ich źródło nie mogło być naturalne. Skąd więc naprawdę pochodziły?

Barret i Hoyle doszli do wspólnego wniosku: obłok wodorowy nie może być w tym wypadku źródłem fal radioelektrycznych.

Jednakże obłok wodorowy znajdujący się w bardzo niskiej temperaturze (poniżej 100 st. w skali Kelvina) — jest doskonałym wzmacniaczem fal radioelektrycznych. Posłużył więc za coś w rodzaju przewodnika. Ktoś musiał zbombardować obłok falami o normalnym natężeniu wiedząc, że wzmocni on je o miliard razy.

— Odkryliśmy — powiedział Hoyle — że zaobserwowane przez nas zjawisko przypominało do złudzenia zjawisko występujące w laserze, lecz zastosowane w niezwykłej skali w galaktyce.

POLAK WYPRZEDZIŁ LIVINGSTONA I STANLEYA

Powszechnie znane zasługi znakomitych badaczy wnętrza kontynentu afrykańskiego, Dawida Livingstone a i Henryka Stanleya przesłoniły zupełnie bezsporny fakt, że u źródeł Nilu, w obszarze wielkich jezior i na terenach między Nilem i rzeką Kongo wcześniej od nich był Polak Ignacy Żagiell. Wiemy o tym z jego książek, wydanych w Wilnie — dwutomowej "Historii Egiptu" ogłoszonej w 1879 r. i wydanej w 1884 r. "Podróży historycznej po Abisynii, Adel, Szoa, u źródeł Nilu..." Ignacy Żagiell, urodzony w Wilnie w 1826 r. był lekarzem i zapalonym przyrodnikiem, jako lekarz angielskich wojsk kolonialnych był przez kilka lat w Indiach a następnie przeniósł się do Egiptu, gdzie został lekarzem przybocznym księcia Halima syna założyciela dynastii egipskiej, Mehmeta Alego. Książę Halim odbył w latach 1863-64 podróż, w której towarzyszył mu Żagiel. Trasa objęła Abisynię, Nubię, wielkie jeziora i źródła i cały prawie bieg Nilu. Dopiero w dwa lata później badał Afrykę Wschodnią Livingstone, a w 1871 r. Stanley. Ogłoszone drukiem relacje Żagiella obejmują wprawdzie spostrzeżenia wynikające z zainteresowań przyrodniczych podróżnika i nie zawierają dokumentacji geograficznej, stanowią jednak cenny materiał, przynoszący pierwsze bezpośrednie informacje o nieznanych do tego czasu obszarach kontynentu afrykańskiego.

Mercearia Leite e Pão

DE

ALCEU REINHARDT

PÃO FRESCO — REFRIGERANTES E LATICÍNIOS

EM GERAL. — ENTREGA-SE A DOMICÍLIO.

Av. Jaime Reis, 282 — Curitiba

NAJLEPSZYM PREZENTEM DLA WASZYCH KREWNYCH W POLSCE NA OKRES WAKACJI

JEST

MOTOROWER — MOTOCYKL

ROWER — SKUTER

SAMOCHÓD

zamówienia przyjmują upoważnieni przedstawiciele PEKAO

oraz

PEKAO Trading Corporation NEW YORK, N. Y. 10003

Wojna o Polskie Języki

WOJNA O POLSKIE JĘZYKI

To, że Polacy mówią po polsku — to przecież nie nowina. Ciekawszą rzeczą jest, że w poszczególnych dzielnicach Polski żyje nie tylko język polski literacki. Znany literat-historyk Paweł Jasienica twierdzi, że język polski jest najtrudniejszym językiem świata.

Może i dlatego swarzą się pomiędzy sobą dzielnice od wieków: kto w Polsce mówi najpiękniej, czyja mowa jest najprawdziwsza?

Mówimy tak jak nas Piast z Chrobrym nauczyli — mówi Poznań. A Lwów mówi: my swój akcent rozśpiewany wiedziemy od Jagiełły chyba. Kraków twierdzi, że: w mowie mojej Zygmunt dzwoni. Zygmunt i Piasty, które tu dopiero, a nie w Poznaniu, zaczęły mówić pełną polską gębą. Wilno dumnie mówi, że jest ziemią poetów i nauk od nikogo nie potrzebuje.

A co na to wszystko Warszawa? Schowajcie sobie te wasze tysiącletnie pergaminy do skrzyni! Mówić? Mówić wy wszyscy razem nie umiecie! Umiem wyłącznie Ja! Odrzućcie precz dialekty dzielnicowe jak obrzydliwe na rośle. To są odciski, musicie je wyciąć! Wisła cała mówić musi po warszawsku... i basta! Nie chcecie? (Mówią, że nie chcą). To was zmusimy!

I tak się zaczęła wojna o języki polskie. A więc walczą, ale o co walczą? Wiemy, że należy używać dwóch rodzajów mowy: jednego u siebie np. na powiecie, a drugiego w reszcie Ojczyzny, bo w stolicy cię wykpią i wyszydzą do cna! Wojna więc rozgorzała na całego i nie byle o co. Chodzi o to które z miast weźmie prym. Oba główne narzecza Kraków z Warszawą wzięły się za łby. Warszawa ruszyła do boju z niesłychanym impetem. Warszawa krzyczy, że niesie ze sobą tzw. "Wymowę Doskonałą". Jest przekonana, że jej stołeczny dialekt zawładnie kiedyś całością słowa polskiego. Nie tylko pisanego, ale i mówionego także.

"Nie owładnie"! krzyczy na to Wawel. Myśmy wcale nie gorsi! Jak to — mówi Wawel — każdy człowiek urodzony za granicami Mazowsza musi mieć prawo otwierania ust i takiego układania narządów głosowych jakie mu Bozia dał.

A Poznań obserwuje walkę z daleka i myśli: a ja przecież nie żadna "hetka-pętelka"! To u nas proboszczem w katedrze był Jan Kochanowski!

Lwów natomiast wypowiedział się w imieniu ziemi czerwieńskiej. Małopolska Wschodnia — coprawda — ma trochę żalu do swego języka i może by nawet chciała coś nie coś poprawić swoje "błędy" i dostosować się do stolicy. Ale jak pojmować regionalizm? A gdzie jest granica między językiem mówionym, a pisanym?

Stolica — jak każda stolica — dąży do tzw. wyrównania różnic dialektycznych tj. do tego, co uczeni nazywają "średnią językową". Ale ta rzecz wymaga bardzo długiego procesu poprzez nakazy i rozkazy, żeby z różnych istniejących w Polsce dialektów zrobić jeden dialekt centralny. Poprzez szkoły, wojsko, kolei i urzędy, literaturę, radio itp.

Dobrze, dobrze, — ale to sprawa nie łatwa! Bowiem w poszczególnych dzielnicach Kraju od wieków żyją wyrażenia pochodzące z języków najrozmaitszych ze specyficznym akcentem.

Sprawa jest jednak bardzo ważna, bo czy warszawskie narzecze jest istotnie ze wszystkich najlepsze, czy spełni ono zamierzony cel? tj. wymowę doskonałą, czyli najlepszą, którą lingwiści nazywają: śmietanką zebraną z całego mleka mowy? Zależy to przecież od ludzi, a nie od "chcenia" stolicy! by zrobić ideał polszczyzny rodem z Warszawy. Jeszcze dużo wody upłynie, zanim Wisła cała zacznie mówić po warszawsku.

(C. d. n.)

ŻEBY ODDECH BYŁ PRZYJEMNY

Przy stałym zachowaniu elementarnych wymagań higieny, przykry zapach ciała jest zjawiskiem raczej rzadkim. Ale przykry zapach z ust jest niestety faktem nagminnym i stosowanie normalnych reguł higieny zła nie likwiduje.

Nie wystarczy też kilka razy dziennie szczotkować zęby pastą, choćby najbardziej przez ogłoszenia zalecaną. Zbyt dużo może być przyczyn przykrego zapachu wydechu, żeby go można skutecznie zwalczyć jednym środkiem, nie ustaliwszy przedtem źródła dolegliwości.

Żeby oddech był przyjemny, trzeba być całkowicie zdrowym, w szczególności system trawienny oraz wszystkie organy, przez które przechodzi powietrze wydychane, powinny być zdrowe.

Ludzie skłonni do sbstrukcji przeważnie cierpią na przykry zapach oddechu. Przekonawszy się, że ich system trawienny jest poza tym w porządku, osoby takie powinny znaleźć środek naturalny, który w ich wypadku działa. Wielu np. pomaga zjedzenie na noc (albo rano do śniadania) porcji specjalnych płatków zbożowych. Innym — zjedzenie na noc lub rano sześciu do ośmiu suszonych śliwek. (Najlepiej śliwki umyte zamoczyć na kilka godzin w wodzie i po zjedzeniu śliwek wodę wypić).

Skutecznym środkiem na obstrukcję bywa garść rodzynków zwilżonych sokiem cytryny, pozostawionych na dwanaście godzin i zjedzonych najlepiej na czczo. W niektórych sanatoriach dają takim pacjentom na noc napar z ziół lekko rozwalniających. Napar wypija się powoli, małymi łyżkami. Zioła tego rodzaju nabyć można we wszystkich tzw. zdrowotnych sklepach.

Przykry zapach, spowodawany niedobrym trawieniem, usuwa żucie przed snem (z zatrzymaniem na całą noc w ustach) liścia mirry.

Jama ustna, gardło i nos mogą każde z oddzielna, być przyczyną złego zapachu z ust. Żeby utrzymać zęby do roku odwiedzić swego dentystę. Kto cierpi na przykry wydech, powinien dentyście o tym powiedzieć. Bywają bowiem schorzenia zębów, które nie są z miejsca widoczne gołym okiem, ale które wykazuje Roentgen. Dentysta powinien stosunkowo często zdejmować z zębów kamień, co przy obecnych aparatach jest dla niego łatwe, a dla pacjenta niebolesne.

Dwa razy dziennie, rano i wieczorem należy zęby szczotkować i zawsze dbać o to, żeby w zębach nie pozostały szczątki jedzenia. Dla tego celu wskazane jest zakończyć każdy większy posiłek surowym jabłkiem. Mało ludzi, niestety, szczotkuje zęby w sposób właściwy. Szczotka powinna być sucha. Dlatego dobrze jest mieć dwie szczoteczki, żeby każda miała dosyć czasu na wysuszenie. Szczotkuje się zęby, trzymając szczoteczkę pod kątem 45°, od dziąseł szybkimi rotacyjnymi ruchami. Szczotkuje się zęby na zewnątrz, potem na wewnątrz.

Woda do płukania ust jest pomocna w utrzymaniu przyjemnego zapachu. Jest ich wiele na rynku. Sól kuchenna jest środkiem zarówno dezynfekcyjnym, jak wzmacniającym dziąsła, jest zaś pęukanką najtańszą.

Jeżeli jednak bardzo przykry zapach z jamy ustnej nie jest zjawiskiem przejściowym, należy udać się do lekarza, ustalić przyczynę i ją zlikwidować.

("Dziennik Polski" - Londyn)

W Kilku Zdaniach:

ZAKOŃCZONY PROCES O. HONORATA KAPUCYNA

W Kurii Metropolitalnej w Warszawie pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa warszawskiego, w dniu 15 kwietnia 1969 r. odbyła się sesja zakończeniowa procesu diecezjalnego dla zebrania pism Sł. O. Honorata Koźmińskiego, kapucyna prowincji warszawskiej. Proces ten rozpoczęto 27 lutego 1950 r., czyli prowadzono go przez 19 lat. Zebranie i odczytanie ogromnej ilości pism wymagało tak dużo czasu i prcy całego zespołu osób. Na mocy dekretu Kongregacji Rytów z dnia 2 lipca 1966 roku cenzura czyli ocena teologiczna pism Sługi Bożego jest przeprowadzana w kraju przez wyznaczonych cenzorów teologów. Akta procesu dla zebrania pism zostaną w najbliższym czasie przesłane do Kongregacji Rytów.

OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE - KROK NAPRZÓD W SPRAWIE JEGO BEATYFIKACJI

Pomału, ale systematycznie przebiega sprawa wyniesienia na ołtarze O. Maksymiliana Kolbe. Kościół się nie spieszy w takich i tym podobnych wypadkach, lecz powoli i z punktu widzenia wieczności zdąża do osiągnięcia zamierzonego celu. Nawet wśród ludu weszło w przysłowie powiedzenie: "Młyny Boże mielą pomału, ale skutecznie". Kościół będąc Instytucją Bożą na ziemi, przeprowadza sprawy mu powierzone także na wzór "młynów bożych".

Nam się zdaje, że O. Maksymilian Kolbe powinien być jak najprędzej beatyfikowany. Już na Millenium, albo tuż zaraz na początku drugiego Millenium. Nam się zdaje, że Kościół święty o nim zapomniał. A jeden z korespondentów pisał: "Cały świat uznaje O. Kolbe za świętego, tylko Rzym się z tym ociąga i nie uznaje go za takiego". Inni znowu piszą: "Pewnie Niemcy maczają w tym palce i swoim wpływem nie dopuszczają do beatyfikacji".

Otóż tak nie jest. Pamięta o O. Kolbe Kościół święty przez swoją Kongregację Rytów, pamięta o nim sam Ojciec święty. Co się tyczy Niemców, to nie tylko, że nie przeszkadzają, ale Biskupi niemieccy po prostu, aby nie byli posądzani o brak przychylności i życzliwości dla tej sprawy, wystosowali list zbiorowy do Ojca świętego z prośbą o beatyfikację O. Maksymiliana Kolbe, składając także ofiarę na ten cel.

Oto dnia, 30 stycznia 1969 r. w Apostolskim Pałacu Watykańskim w obecności Ojca świętego odbyło się posiedzenie św. Kongregacji Rytów, na które stawili się Kardynałowie, Prałaci, Konsultorzy, Teologowie i przeprowadzili dyskusję oraz głosowanie w sprawach kandydatów na ołtarze. Między innymi w sprawie O. Maksymiliana Kolbe, kapłana, profesa zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Po dyskusji i głosowaniu do zgromadzonych przemówił Ojciec święty.

"Z radością i wdzięcznością widzę was tutaj i przemawiam do was słowami pełnymi miłości. Najukochańsi Kardynałowie, Prałaci, Konsultorzy św. Kongregacji Rytów, którzy tu zebraliście się, aby ważne sprawy przedyskutować, jak to zwyczajnie bywa i o nich z rozwagą głosować..."

"Odnośnie do Sługi Bożego Maksymiliana Kolbe, kapłana zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, który był szczególniejszym czcicielem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej i w zdobywaniu dusz stał się ofiarą miłości bliźniego, roztrząsaliście sprawę, czy miał on w stopniu heroicznym cnoty teologiczne i główne oraz inne cnoty z tymi złączone i w końcu głosowaliście. Zgodność waszych głosów jak zauważyliśmy była przychylna. Zresztą My sami tę kwestię dokładnie rozważyliśmy, zanosiliśmy modły do Pana, aby wspomógł nas światłem swoim, ażeby wydać sąd prawdziwy, tkwiący wistocie sprawy".

"I oto obecnie stwierdzam, że Nasz sąd jest całkowicie zgodny z waszym zdaniem. Dlatego niniejszym bez zwłoki wyrażamy twierdzenie w charakterze dekretu: Sługa Boży Maksymilian Kolbe w praktykowaniu cnót teologicznych i moralnych osiągnął najwyższy, czyli heroiczny stopień. Dlatego w prowadzeniu jego sprawy możecie czynić dalsze kroki".

"Wobec tego nic Nam nie pozostaje, jak prosić dla was pomoc Odwiecznej Mądrości, której zadatkiem niech będzie Apostolskie Błogosławieństwo, jakiego wam wszystkim i każdemu z osobna z całej duszy udzielam".

Między tym posiedzeniem a beatyfikacją pozostaje jeszcze jedno zebranie dyskusyjne oraz 3 głosowania w sprawie stwierdzenia cudów. A więc chyba już niedaleki jest ten czas, kiedy nasz Rodak O. Maksymilian Kolbe będzie wyniesiony na ołtarze. Potrzebne jest także współdziałanie z naszej strony. Tym współdziałaniem na pierwszym miejscu jest gorąca modlitwa do Boga za przyczyną O. Maksymiliana Kolbe w różnych naszych sprawach nawet najtrudniejszych, bo kandydat na ołtarze ma wielką łaskę u Boga, nawet cuda działa. Na drugim miejscu także modlitwa, aby Bóg pozwolił nam za przyczyną Niepokalanej, jak najprędzej cieszyć się nowym patronem i orędownikiem w Niebie.

O. Witalis Jaśkiewicz — franciszkanin.

DIECEZJA ŁÓDZKA W STATYSTYCE

Obszar diecezji 7.450 km2, katolików — około 1.343.000, parafii — 146 (w tym 5 zakonnych), dekanatów — 21, księży inkardynowanych do diecezji — 411, księży aktualnie pracujących w diecezji — 356, księży zakonnych — 110, alumnów seminarium duchownego — 72, braci zakonnych — 62, zakonnic — 829.

Wiek księży diecezjalnych: nie ukończyło 35 roku życia — 110, przekroczyło 66 rok życia — 42, przekroczyło 76 rok życia — 10, księży emerytów — 17.

Zgromadzeń zakonnych męskich — 10, żeńskich habitowych — 19, żeńskich niehabitowych — 5. Domów zakonnych męskich — 17, żeńskich — 72.

Na terenie diecezji łódzkiej znajdują się następujące zgromadzenia zakonne męskie:

Bernardyni, Bonifratrzy, Franciszkanie, Jezuici, Karmelici Bosi, Misjonarze, Oblaci, Pasjoniści, Remormaci, Salezjanie.

Zgromadzenia zakonne żeńskie (habitowe):

Albertynki, Antonianki, Bernardynki, Córki Bożej Miłości, Felicjanki, Karmelitanki Bose, Karmelitanki od Dz. Jezus, SS. Miłosierdzia.

Compro ações

DA WILLYS, ARTEX, ARNO, ESTRELA, SOUZA CRUZ, IPIRANGA, BANCOS, ETC. - PAGAMENTO NO ATO -

Tratar: Rua Albano Reis, 1119 (Bom Retiro) pessoalmente ou por carta para caixa postal, 2130, com Sr. Elisiário Boeira.

RETIFICA BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Kompletne reformy traktorów gąsienicowych 1 kołowych. Robota szybka i gwarantowana. — Ceny przystępne.

Rua Marechal Floriano Peixoto, 4.100 — Fone: 4-2635

CURITIBA — PARANA

ŻYCIE RELIGIJNE:

NIEDZIELA PO BOŻYM CIALE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 14

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli wszyscy razem się wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich spróbować: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tedy rozgniewał się gospodarz i rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś: a jeszcze jest miejsce. Rzekł Pan słudze: wyjdź na drogi i między opłótki: a przymuś wnijść, aby był napełniony dom mój. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

NIEDZIELA JEST PRAWDZIWĄ UCZTĄ DLA DUSZ

Przypowieść ewangeliczna była skierowana przeciw Żydom, którzy nie skorzystali z przyjścia Zbawiciela, a dla nas uczta może być obrazem uświęcenia niedzieli. Czyż niedziela nie jest obrazem uczty wiecznej w niebie? Czy nie jest także odżywczym bankietem dla dusz? Sześć dni żyjemy dla rzeczy ziemskich, w niedziele dla rzeczy niebieskich. Niestety ten dzień święty jest sprofanowany. Gdyby Chrystus zechciał przejść przez nasze miasta, możeby użył powroza na tych, którzy bezczeszczą dzień Pański, jak na kupczących Żydów w świątyni jerozolimskiej, skarżąc się: "Żydzi ukrzyżowali mnie w piątek, a chrześcijanie w niedzielę". "Kupiłem wieś" — mówili w przypowieści — to obraz ludzi bogatych. Dlatego że im niczego nie brak, zapominają o Panu Bogu, od którego wszystko dostali. Serce zajęte tylko dobrami tego świata. "Kupiłem pięć jarzm wołów". — To druga wymówka dzisiejszych chrześcijan. Chciwość, chęć dorobienia się zasłania im wszystko inne. O duszy nie mają czasu pomyśleć, ani przypomnieć sobie godność stworzenia boskiego, któremu Bóg wyznacza nie tylko ziemię na pobyt, ale także niebo. Przystoi coś zrobić dla tego nieba, aby okazać się godnymi wybrania". "Żonę pojąłem". — To najstraszniejsza wymówka, aby zbezcześcić niedzielę. "Mam ochotę tylko używać życia, a nie uświęcić dzień Pański", powiada niejeden. Dzień modlitwy zamienia się na dzień zmysłowych przyjemności. Dzień niewinności na dzień triunfu dla ciała. Po wielkich miastach świata można obserwować ten smutny widok, że zaledwie mały procent idzie na Mszę św., a większość katolików nie święci niedzieli. Nie czują głodu duchowego, aby się posilić na tej uczcie, którą z taką miłością ustanowił, aby nas sobą nakarmić i dodać sił do zwalczania zarzewia zła w nas, byśmy mogli czynić dobrze i zasłużyć sobie na wieczną ucztę w niebie.

KS. Z. P.

TV

RADIOS E RADIOLAS

Concerta-se com garantia. — Orcamentos sem compromisso. Técnico **ARTUR F. G. ETZEL** com 28 anos de prática. Especializado em aparelhos **PHILIPS**. — Prêços módicos. Telefone para 4-3328 ou à Rua Inácio Lustosa, 1030 e será prontamente atendido.

ATENDE-SE A DOMICILIO!

LIVRARIA S. V. D.

ARTIGOS PARA IGREJAS, RELIGIOSOS, ESCOLARES, FOLHINHAS DO SAGRADO CORAÇÃO DE JESUS, ETC.

Rua Emiliano Perneta, 433 — Fone: 4-0136

CURITIBA — PARANA

Rádio Cambijú Ltda.

ZY S - 27 - Kc/s - 1590 — A VOZ CATÓLICA DO PARANA

Boa música, Clube dos Sócios, Têrço em Família, Hora da Música Polonesa (aos domingos das 15 às 16 horas), Homenagens, Anúncios, Avisos e Recados para Amigos.

ARAUCÁRIA — FONE: 109 — PARANA

Empório das Meias

DE TEODORO MATIOSKI

ROUPAS FEITAS E CONFECÇÕES — MEIAS EM GERAL

Rua Visconde do Rio Branco, 464 — Fone: 4-6035

CURITIBA — PARANA

Paulo Muller, Filhos & Cia. Ltda

Rua Dr. Murici, 835 — Fone: 4-8307

CURITIBA — PARANA

USE SEU CRÉDITO

Adquirindo em nossa loja, para o seu maior confôrto, rádios, televisores, geladeiras, móveis de fórmica, sofás cama, conjuntos estofados, jogos de alumínio Panex, cristais, porcelanas, artigos de prata e cobre e uma linha completa de eletro-domésticos e artigos para presente.

Aproveite já, não deixe para última hora, pois V. S. poderá utilizar o nosso **SISTEMA CREDIARIO** com vantajosos planos para a sua maior comodidade, ou à vista com excepcionais descontos.

PAULO MÜLLER, FILHOS & CIA. LTDA.

Wieści z Polski

ODCZYTY J. PARANDOWSKIEGO

Od kilku dni bawi we Francji z kilkudniową wizytą prz... zes Polskiego Penoclubu, Jan Parandowski. Polski pisarz w... głosił wykłady o związkach kulturalnych między Francją... Polską na Sorbonie, oraz na uniwersytecie w Aix en Pro... vence. J. Parandowski dokonał także w Aix en Provence... otwarcia wystawy poświęconej działalności P. Cazina, laur... ta Nagrody Nobla, zasłużonego propagatora kultury polsk... we Francji.

POLSCY ARTYŚCI ZA GRANICĄ

Witold Rowicki, jeden z najwybitniejszych a zarazem najczęściej podróżujących po świecie polskich artystów, ... swych dyrygenckich wędrówkach odwiedził w połowie maj... br. Wyspy Kanaryjskie. Polski dyrygent poprowadził w Las Palmas koncerty Madryckiej Orkiestry Symfonicznej.

Znakomity polski kompozytor, Witold Lutosławski, wy... tąpił w Asterdamie jako dyrygent na koncercie poświęconym jego utworom. W drugiej połowie maja Lutosławski będzie miał podobne koncerty w stolicy Norwegii — Oslo.

W teatrze Colon w Buenos Aires odbyła się premiera "Pa... sji" Krzysztofa Pendereckiego. Orkiestrą i chórem dyrygo... wał Henryk Czyż. Publiczność i krytycy podkreślali na... zwykle wysoką rangę artystyczną polskiego kompozytora i dyrygenta. Było to pierwsze wykonanie tego utworu w Ame... ryce Łacińskiej, które stało się najważniejszym wydarzeniem roku wtutejszym życiu muzycznym.

Ewa Demarczyk powróciła z Francji, gdzie brała udział w festiwalu teatralnym w Nancy, organizowanym przez pa... tępowe koła młodzieży akademickiej. Występ polskiej a... tystki w sali miejscowej filharmonii spotkał się z entuzja... tycznym przyjęciem publiczności, co spowodowało, że wyst... trzeba było powtórzyć kilka dni później. Koncert zatytu... wany "Poezja i muzyka" yrowadził Piotr Skrzynecki. Kierownictwo festiwalu zaprosiło także Ewę Demarczyk na udział w galowym przedstawieniu w reprezentacyjnej sali teatru miejskiego w Nancy, w którym obok niej wystąpił tylko bra... zylijski zespół z São Paulo uważany za najlepszy zespół fes... tiwalu.

W konkursie plastycznym pn. "Gaudenzio Ferrari" or... ganizowanym w Santhia koło Turynu, nad którym patronat honorowy objął prezydent Republiki Włoskiej Giuseppe Sa... ragat, pierwszą międzynarodową "Nagrodę przyjaźni" o... trzymał Władysław Jackiewicz, który był jednym z pięciu polskich plastyków, biorących udział w tej imprezie.

'POLSKA W KULTURALNEJ CZOŁÓWCE ŚWIATA'

W ten sposób określiła swoje wrażenia recenzentka paryskiego "Le Figaro" Jeanine Warnod, po obejrzeniu wystawy polskiej sztuki nowoczesnej w muzeum Galliera w Paryżu. Wystawa zatytułowana "Źródła i poszukiwania" obejmuje prace 16 artystów, których pracę stanowią reprezentatywny przegląd polskiego malarstwa w latach 1920 - 1969. Są to m. in.: Strzemiński, Katarzyna Kobro, Strażewski, Gostomski, Winiarski, Witkiewicz, Kantor, Nowosielski, Hiller, Hasior, Makowski. W recenzji pt. "Najbardziej Polska, mimo to nowoczesna", autorka stwierdza m. in. "ich prace są z jednej strony odbiciem prądów artystycznych epoki, w której przyszło im tworzyć, a z drugiej strony — przesycone są polskością".

Inny paryski dziennik — "Combat" odnotowuje otwarcie w Petit Palais przekrojowej wystawy polskiej sztuki na tysiącleciu. Autor stwierdza, że wystawa ta jest największą ekspozycją polskiej sztuki poza granicami Polski. W jej otwarciu wziął udział francuski minister Kultury Malraux.

Tej samej wystawie poświęca obszerną recenzję L'e Monde", przy czym jej autor, Andre Chastel traktuje samą wystawę jako pretekst do szerokiego omówienia problemów sztuki polskiej oraz historii polskiego muzealnictwa. Autor z szczególnym szacunkiem podkreśla wysiłek narodu polskiego włożony w rekonstrukcję muzealnictwa po wojnie, w odbudowę zabytków i ratowanie dzieł sztuki.

WYMIANA HANDLOWA POLSKA - BENELUKS

W dniach 15 - 28 kwietnia odbyło się w Warszawie spotkanie Komisji Mieszanej, ukonstytuowanej w ramach wieloletniej umowy handlowej zawartej między Polską i Unią Gospodarczą Beneluksu 22 sierpnia 1967 r. Celem spotkania było omówienie przebiegu realizacji umowy wieloletniej i ustalenie w jej ramach warunków wzajemnej wymiany na rok 1969. W wyniku rozmów postanowiono prolongować na rok bieżący obowiązywanie zasad i warunków ustanowionych tak w samej umowie jak w dodatkowych uzgodnieniach z roku ubiegłego. Zostało to potwierdzone wymianą odpowiednich dokumentów między przewodniczącymi obu delegacji.

ZACZĘŁO SIĘ OD "MERKUREGO"

Jedna z największych organizacji handlowych w Polsce ZSS "Społem" będzie obchodziła w czerwcu stulecie swego istnienia. We władaniu "Społem" znajduje się ok. 30 proc. wszystkich sklepów istniejących w miastach, a udział tej organizacji w ogólnych obrotach handlowych obliczany jest na 20 proc. Spółdzielczość prowadzi także 120 domów handlowych, z których największe znajdują się w Krakowie, Katowicach i Warszawie. Ponadto "Społem" prowadzi ok. 1500 zakładów gastronomicznych, posiada również własne zakłady produkcyjne: masarnie, piekarnie, ciastkarnie, wytwórnie wyrobów cukierniczych, chemii gospodarczej. Roczna wartość produkcji tych zakładów sięga ok. 13 mld. zł. "Społem" podjęło liczne i udane inicjatywy, zmierzające do poprawy zaopatrzenia rynku, usprawnienia obsługi. Oprócz działalności handlowej i produkcyjnej ZSS prowadzi również ok. 4 tys. punktów usługowych.

Początek dzisiejszemu "Społem" dało przez stu laty stowarzyszenie spożywcze "Merkury", powstałe w Warszawie, z inicjatywy grupy robotników i pracowników umysłowych, którzy dla ochrony przed nadużyciami pośredników, postanowili założyć sieć spółdzielczych sklepów żywnościowych zaopatrywanych z pierwszej ręki. Obecnie "Społem" ma 2,7 mln członków i oprócz działalności handlowej oraz produkcyjnej szczyci się szeroko rozwiniętymi formami pracy społeczno-morządowo-społecznej, prowadzonej przez jej członków.

AVENTAIS E GUARDA-PO...

Aventais profissionais para mé... cos, dentistas, professôres, ... res. Fornecemos para indústrias, armazéns, escritórios e ... Preços especiais para ... Atendemos pelo Reembolso Postal para qualquer localidade do Brasil.

Camisaria Pinheiro

Rua Barão do Rio Branco N.º ... — Fone: 4-7868 — MATRIZ

FILIAL

Rua Marechal Deodoro N.º 47 ...

CURITIBA — PARANA

Polonia Zagraniczna

WUJCIO ZDZICH Z MANCHESTERU

Zapewne wielu Polaków o nim słyszało, ale nic nie szkodzi, jeśli im go przypomnę jeszcze raz. Ci zaś, którzy o nim nie słyszeli, niech się na tę piękną postać popatrzą — i może niech ją spróbują naśladować.

Przed pewnym czasem "Universe" zamieściło o Wujciu Zdzichu reportaż z jego fotografią, na której porusza on na sznureczkach pajace, marionetki dla zabawy dzieci. Przedruki tego reportażu zamieściły różne pisma w różnych językach świata, wśród nich nawet pisma niemieckie, "Frankfurter Zeitung", "Spiegel" i "Christ und Welt". To ostatnie jest tym ciekawsze, że Wujcio Zdzich — ofiara obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przez pewien czas przebywał w jednej celi z ojcem Maksymilianem Kolbe — stara się bezskutecznie o odszkodowanie niemieckie, bezskutecznie, bo mu powiedziano, że odpowiednia ustawa jest przedawniona i musi czekać dalsze kilka lat na załatwienie, a trzech adwokatów niemieckich odmówiło prowadzenia jego sprawy.

W Oświęcimiu Wujcio Zdzich był także towarzyszem niedoli obecnego premiera komunistycznego Cyrankiewicza, któremu wyświadczył różne przysługi. Już w tym kacecie począł robić lalki ze szmat, w roku zaś 1942, na urodziny Hitlera, został z obozu zwolniony w drodze losowania. Pozabierał adresy różnych współwięźniów i odwiedzał ich rodziny w Polsce, dopóki znowu nie poczęło go poszukiwać Gestapo. Wówczas zwiał do Wiednia, skąd później razem z dezerterami niemieckimi przedostał się do Szwajcarii.

Cóż jednak takiego czyni Wujcio Zdzich, że tak o nim głośno? W Oświęcimiu nauczył się cenić, współczuć i pomagać ludzkiemu cierpieniu i nauczył się także tej prawdy, że dopóki człowiek jest zdolny mieć poczucie humoru i śmiać się, tak długo jest człowiekiem wolnym. Wujcio Zdzich ma dziś lat 61, mieszka w Manchesterze samotnie i całe swoje życie, wszystkie prace poza zarobkowymi i wszystkie, dosłownie wszystkie zarobki przeznacza na pomaganie bliźnim. W samym Manchesterze opiekuje się 37 starymi i chorymi Polakami i Polkami, dawniej bitymi i poniewieranym w Niemczech na robotach przymusowych a także chorymi umysłowo.

Ale na tym się jego akcja charytatywna nie kończy. Wujcio Zdzich od lat wysyłał paczki do Polski dla biednych. Z życzeniami wielkanocnymi przysłał "Gazecie Niedzielnej" kartkę z reprodukcją gromady dzieci polskich w Poznaniu na św. Łazarzu i z podpisem "Kochanemu" Wujkowi Zdzisiowi dzieci polskie dziękują za dary. Poznań — św. Łazarz". Musiało tych darów być sporo, skoro dostał takie ładne podziękowanie. A przecież nie ograniczał się do Poznania, ani nawet do całej Polski. Pomagał biednym także w innych krajach europejskich. Jego czułe na cierpienia ludzkie serce nie potrafiło odmawiać pomocy nigdzie. A przecież jest człowiekiem biednym i starym. Gdyby tak porównać jego możliwości pomocy bliźnim z możliwościami innych Polaków w Anglii i porównać jego pomoc biednym i z pomocą tych innych, znaczne zamożniejszych, to boję się, że porównanie takie wypadłoby dla tych ostatnich, bardzo, bardzo smutno i kompromitująco.

Przepraszam za ten akcent żalu, skoro felieton miał być radosny. Wujcio Zdzich ożenił się w Polsce na trzy miesiące przed wywiezieniem do Oświęcimia i do tej pory mimo wieloletnich usilnych poszukiwań, nie natrafił na ślad swej żony, nie wie, czy ona gdzie i jak żyje, czy też umarła. A przecież jest czysty, żyje samotnie i jest praktykującym katolikiem. Znowu więc muszę zapytać ilu Polaków w Anglii może się poszczycić taką wiernością i prawością?

Przypuszczam, że wielu Polaków w Anglii, o zbyt nowoczesnych poglądach uważa pewnie Wujcia Zdzicha za jakiegoś maniaka a kto wie czy niespełna rozumu. Za jakieś zjawisko nie z tego świata i nie na nasze czasy. Tymczasem jest to właśnie to, co powinniśmy cenić, z czego powinniśmy być dumni i co powinniśmy się starać naśladować. Jakże inaczej wyglądałoby wiele, wiele naszych spraw polskich w kraju i na emigracji, gdyby Wujcio Zdzich był w Angli nie jeden, lecz gdyby było ich tysiące i tysiące.

To co tu piszę, nie jest szerzeniem próżnej chwały ani niczyjej reklamy osobistej. Miłosierdzie chrześcijańskie jest ciche i skromne, choć efektowne w działaniu i w skutkach. Ale z drugiej strony nie ma żadnego powodu, by je chować pod korcem, czy wstydliwie przemilczać, skoro tak głośno jest zawsze o tylu innych sprawach, znacznie mniej zasługujących na podziw i uznanie. Zamiast się chwalić wielu innymi wątpliwymi osiągnięciami, powinniśmy się chwalić chrześcijańskim sercem i miłosierdzem, którego wśród nas na ogół tak mało którego tak bardzo potrzeba. Jest to bowiem skarb największy i tylko cyniczni materialiści egoistycznego świata dzisiejszego mogą się z tego prześmiewać, czy wzruszać nad nim z politowaniem ramionami.

Na wszelki wypadek, gdyby jednak ktoś z czytelników zamiast traktować tę historię jak bajkę o żelaznym wilku, chciał sprawom, prowadzonym przez Wujcia Zdzicha coś pomóc, podaję jego adres: Józef Kotliński, 19, Biscombe Street, Hightown, Manchester 8. Może w ten sposób kapnie coś więcej dla biednych w Polsce, w Anglii, czy w innych krajach Europy?

Michaę Osa-Gderski — (Gazeta Niedzielna

USA

ZMIANY W "DZIENNIKU CHICAGOSKIM"

W marcu br. odbyło się w Chicago zebranie z udziałem dotychczasowych wydawców "Dziennika Chicagoskiego" ze Zgromadzenia O.O. Zmartwychwstańców oraz działaczy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, którzy na mocy podjętego postanowienia weszli obecnie w skład spółki tego pisma. Przewodniczącym dyrekcji spółki został prezes ZPRK Józef T. Pranica, a prezesem spółki Mikołaj Nowicki. Sekretarzem spółki został red. Zygmunt Stefanowicz. Dyrekcja mianowała redaktorem i zarządcą wykonawczym wydawnictwa ks. Piotra Fiołka, a redaktorem wykonawczym Józefa Białasiewicza.

Lekarstwo przeciw pijaństwu

Nałóg pijaństwa poniża człowieka i niszczy jego zdrowie doprowadzając go do najbardziej upokarzającej sytuacji, m. in. do występku i do grzechu.

"Instituto Químico Campinas S. A." wypuścił na rynek farmaceutyczny produkt "NECROETIL", lekarstwo w proszku, przeznaczone na leczenie nałogu pijaństwa.

Lek ten posiada wielki zasięg społeczny, sprowadza bowiem człowieka na nowo na łono rodziny, religii i społeczności ludzkiej "NECROETIL" można dawać bezpiecznie do zażycia nałogowym pijakom, ponieważ nie posiada an smaku ani zapachu.

"NECROETIL" można nabyć we wszystkich aptekach i drogeriach.

"NECROETIL" jest produkowany przez Instituto Químico Campinas S. A." i znajduje się na składzie przy Praça Pôrto Alegre, 405, Fone: 4-9578, Caixa Postal, 695, CURITIBA — PARANÁ.

MEKSYK

DAR NA BUDOWĘ POMNIKA "CENTRUM ZDROWIA DZIECKA"

W odpowiedzi na apel honorowego komitetu budowy pomnika - szpitala dla dzieci "Centrum Zdrowia Dziecka" pani Janina Marciak-Garcia, Polka, zamieszkała od 30 lat w Meksyku, wręczyła ambasadzie PRL w Meksyku czek na sumę 63 tys pesos meksykańskich (5.400 dolarów) na budowę pomnika-szpitala "Centrum Zdrowia Dziecka". Oświadczyła, że w ten sposób pragnie zamanifestować uznanie dla heroizmu dzieci polskich i dać wyraz swych uczuć dla Polski.

DZIAŁ POETYCKI:

SZUKANIE BOGA

(Wiersze ludzi leśnych)

Chcesz wiedzieć bracit co to jest Bóg?
Ja ci powiem jak umię.
Ludzkość Go szuka wśród różnych dróg
I nie znalazła. Tak to rozumię.

Bo postawiło na swe ołtarze
Bałwanów obrzydłych moc
Najrozmaitsze dając im twarze
Bóstwem został wczorajszy kloc.

I rzekli pospólstwu, to Bogi
Od których zawisł narodu los,
Więc nieście dary w świątyni progi
I hymny piejcie na cały głos.

Patrzcie o ludy, ten martwy głaz
Co wieki leżał obrosły mchem
Dziś ociosany. On zbawi was.
I uchroni przed wszystkim złem.

I głupich ludzi mrowie
W świątyni dąży próg
I ani świta im w głowie
Że przecież to nie Bóg

Chcesz wiedzieć co to Boga cień?
Powiedz mi skąd i czym myśl jest?
Gdy na to odpowiesz, to będzie dzień
W którym otrzymasz twój pierszy chrzest.

MIODOWICZ

Casa Pavão

Hipolita Dopieralskiego
Rua Mal. Floriano, 511
Curitiba — Paraná

Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, butów, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

FILIAIS: Rua Riachuelo, 130
FARMASTEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i są godne zaufania.

AUTO LONDRINA

DE
GETULIO THADEU OSTROWSKI

LATARIA — PINTURA — ELETRICIDADE
Plantão aos domingos e feriados
CURITIBA — Rua João Negrão N.º 1820 — PARANÁ

46 **RĘKOPIS Z WIERZBOWEJ DZIUPLI**

Ulżyło mi, jak sobie wreszcie pojechali. Nieprzyjemnie mieć takie dwa w domu anonimy, wtedy kiedy oni — widać od pana Kazimierza, wszystko o mnie wiedzieli.

Myślałem, że mi będą za ten transport bardzo dziękowali, że mi choć trochę jakieś uznanie okażą. Ale nic.

Nie dla ich endeckich pochwał przecież pracuję, a dla sprawy — ale przyjemniej by mi było, gdyby mi powiedzieli jakieś dobre słowo.

Wólka, 7 listopada.

Materac wystąpił dziś do mnie z pretensjami, że go nie uprzedziłem w Warszawie, że tu koło niego coś się tajemniczego dziać będzie. Zapytałem go najbezczelniej co się tu takiego odbywa, co go razi. Okazało się, że nie umie tego dokładnie sformułować. Coś go jednak niepokoi — czegoś się domyśla. Powiedział mi tylko, że jeśli się on z mojej poręki dostanie do kozy, to na moje sumienie spadnie odpowiedzialność za śmierć jego, bo on i dwóch miesięcy cytadeli nie ma zamiaru wytrzymać. Zresztą on, Materac, się do tego nie godził i przy umowie o narażaniu się na więzienie nie było mowy.

Rozmyślałem dziś o tym cały ranek.

Oczywiście ma rację, że gdyby mnie tu aresztowali, to jego z największą pewnością także przy tej okazji wezmą do ula. Czy mi na słowo uwierzą, że Materac jest niewinny, jak nowo narodzone dziecię, nie wiem, a nawet pozwalam sobie wątpić. Że on w więzieniu istotnie może kopyta wyciągnąć, to na to w zupełności wygląda. Czy jednak zaraz z tego wynika, że ja ze względu na jego ewentualną śmierć wszystkiego mam poniechać. Roztopczyn kazał spalić Moskwę, Napoleon setki tysięcy żyć ludzkich dla swych mrzonek cesarskich poświęcił — mogę i ja postawić na kartę, i to w świętej sprawie, życie jednego Materaca. Sam się przecież chować za niego nie będę. Potrzymają go, a jak się przekonają, jaki z niego idiota to i wypuszczą. Może do tego czasu nie zdąży im kipnąć. Zresztą to go i tak nie minie.

O wysłaniu książek i broszur przez Ludwika dotąd głucho.

Wólka, 15 listopada.

Tydzień prawie nie pisałem.

Bo też to były dni, że oswiać było można. Szczęściem, że przeszło, minęło — i jak dotąd, nic złego się nie stało.

Jednocześnie nadeszły takie transporty bibuły, że nie wiedziałem co z tym robić. Zbiegły się naraz różne obstalunki Ludwika i pana Kazimierza.

Musiałem oczywiście założyć centralny skład u Bürkego.

Z Hamerle znów trzeba było się napić szampana, ale za to Niemiec stał się moim wielkim przyjacielem. Teraz, zdaje mi się, jest dla mnie absolutnie wszystko gotów zrobić.

Natomiast Dyrektor Achmed-Mirza, krzywym okiem na mnie spogląda. Wyraźnie nie trafiają mu do przekonania moje prawie, w ostatnich czasach, codzienne do Prus wyjazdy.

MIECZYSŁAW CZAPLIC 43

Wólka, 20 października.

W panu Karolu pozyskałem wypróbowanego sprzymierzeńca. Wprawdzie nie w kontrabandzie bibuły, bo mi wyraźnie powiedział, że do tego on się mieszać nie będzie, bo się już "głupstwami" przestał zajmować, ale wstosunku do Materaca, którego na równi ze mną nie znosi.

Namówiliśmy Materaca wczoraj na polowanie na kaczki. Karol zapewniał, że po łąkach chodzi się, jak po żwirowanych ścieżkach w ogrodzie. Pożyczył mu butów z cholewami, tylko — zdaje się — nie tych najnowszych. Oczywiście już po godzinie Materac musiał wracać do domu, a dziś leży w łóżku i ma, jak mówi "kreski". Że zaś ja, jak na złość, nie mam jeszcze z Warszawy, ani od Ludwika, ani od pana Kazimierza, umówionych wiadomości o wysłaniu z Krakowa pod moim adresem przesyłek, więc nie miałem specjalnie żadnego nigdzie dziś interesu. Mogłem więc być w stosunku do Materaca stroną atakującą.

Zapragnąłem się tedy uczyć. Męczyłem go grekiem i matematyką przez pięć godzin, aż musiał przerwać, bo dostał 38,2 gorączki. Nie prędko przejdzie on do ataku po takiej nauczce.

Mam chwilami wąapliwości, czy ja nie zawcześnie napisałem do Ludwika i do pana Kazimierza, że wszystko gotowe na przyjęcie transportów. Bogiem a prawdą, to ja jeszcze nic tu definitywnie nie przygotowałem.

Chwilami myślę, że moją dotychczasową dewizę życiową "festina lente" wypadnie zamienić mi na inną, choćby np. "audaces fortuna juvat". — Namyślę się jeszcze, która z nich lepsza.

Wólka, 23 października.

Któregoś dnia, w zeszłym tygodniu zwracał pan Karol moją uwagę na wdzięki usługującej nam Marysi.

Ja od czasu przeczytania, jeszcze bodaj w piątej klasie "Kobiety" Bebla, postanowiłem się wcześnie ożenić i całkowicie zerwałem z wszelkimi miłostkami przygodnymi. Za to Materac bardzo się żywo osobą Marysi zainteresował.

Leży on nieborak po tych kaczkach w łóżku i, zdaje się, długo popamięta to swoje pierwsze polowanie.

Stał się ustępliwy i łagodny jak baranek.

Warszawa milczy, jak zaklęta, a ja się uczę i to po kilka godzin dziennie.

Nuda tuła się po całym domu..

Wieczorem, nasza gospodyni, stara panna Kunegunda — o ile nie choruje na zęby — gra nam na harmonii, a na kominku pali się ogień.

Od dwóch dni pada sobie deszczyk, taki jesienny kapuśniaczek. Nie wiadomo co z sobą robić. Nie ma rady, trzeba się uczyć.

Wólka, 26 października.

Jestem strasznie zdenerwowany brakiem wszelkich wieści z Warszawy. Umówiliśmy się z Ludwikiem, że wysłanie z Krakowa książek dla kółek samokształcenia będzie mi sygnalizowane przez niego z

Lekarze:

Dr. Ludovico Rydygier
MÉDICO

Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital — Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 - Fone: 4-0494 — 14.° andar Conjunto 1411 — Ed. Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 4-5473
CURITIBA — PARANÁ

DR. AUGUSTO KISZKA

CLINICA MÉDICO CIRÚRGICA
Médico do Hospital Bom Jesus
Médico da Prefeitura Municipal.
ATENDE:
Hospital: — das 8 às 1° horas.
Consultório: — Rua Dom Pedro II, 829 - das 15 às 18 horas
PONTA GROSSA — PARANÁ

DR GABRIEL NOWICKI

Dyplom Uniwersytetu Paryskiego
Byłr Profesor Uniw Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje:
Farmácia Stelfeld, Pr. Tiradentes, 530 od godziny 9-tej do 13-tej.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dentyści:

DR STANISŁAW PUCHALA

CIRURGIÃO - DENTISTA
CONSULTÓRIO
Av. Ipiranga, 877 — 1.° andar
Sala 116 — Tel.: 35-0839
SÃO PAULO

DR WINCENTY FLENIK

Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba

DR. NEWTON MAIEWSKI

Cirurgião Dentista
Extrações e dentaduras em 6 horas
Marechal Deodoro, 211 — 17.° andar — Fone: 4-4600
Edifício BRADESCO
Curitiba

Szpitale:

CASA DE SAÚDE DR. MOYSÉS PACIORNIK

PORODY — OPERACJE
Rak: rozpoznanie i leczenie
Rua Lourenço Pinto, 83
Tel.: 4-2222 i 4-2230

CASA DE SAÚDE DR. COMINESE DA ROCHA

KLINIKA OGÓLNA
Porody, operacje - Choroby niewiast "Raio X" — elektryczność medyczna
Rua Ubaldino do Amaral, 962
Tel.: 4-8890

Adwokaci:

DR LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45 - 1.° and. 105
CURITIBA

Załatwia inwentarze, ściąga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów broni sądownie w jakichkolwiek sprawach kryminalnych
Mówi się po polsku

DR EDWARD ŻELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.

Rua Emiliano Perneta n.° 10 — 1 piętro — Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) — Edifício Quinco — CURITIBA

DR LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI

Sprawy cywilne, kryminalne, inwentarze itd.
Praça 8 de Janeiro, 1274 — Tel.: 17 — São José dos Pinhais — Paraná.

DR STANISŁAW BUNDYRA

Członek Związku Adwokatów w Brazylii

Załatwia wszelkie sprawy sądowe: cywilne, handlowe, prawnicze jak: inwentarze mieszkaniowe, upadłościowe, itp.
Przyjmuje od godz. 13-tej do 19-tej.
Rua Nova Barão — Edif. IV — c/503
Telefone: 33-9405 — SÃO PAULO

PAULO FILIPAK
ADVOGADO

Causas cíveis e comerciais. Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9,30 - 11,00 e das 16 ás 18 horas.
Rua Cândido Lopes, 205, 2.° andar — CURITIBA - PARANÁ

FELIKS GOLAS
CONTADOR

Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações de impôsto de renda. Serviços de contabilidade em geral.

DR. RENATO CESAR DA ROCHA — MÉDICO
Clínica Geral — Partos — Operações
Moléstias de Senhoras
C. — Edifício Barão do Rio Branco - Rua Barão do Rio Branco, 63 - 11.° andar — Conjuntos, 1105/1106 — Telefone: 4-9522 — Ramais, 234 - 235 — Residência: Rua Ubaldino do Amaral, 962 — Fone: 4-8890 — Curitiba.

KĄCIK RODZINNY:

Zajęcia domowe należą do najcięższych

Odpowiedzialnością za życie rodzinne, za dom, tradycja obciążyła kobietę. Pojęcie "pracy domowej" obejmuje liczne zajęcia: z nich najważniejsze są te, które wynikają z funkcji opiekuńczo-wychowawczych (opieka nad dziećmi, chorymi, starcami) oraz te, które dotyczą planowania i organizowania życia rodzinnego.

Rodzaj nasilenia prac domowych ulega ciągłym zmianom. Inne są prace, gdy rodzina składa się z dwóch osób, inne gdy rodzą się dzieci, i inne w okresie dorastania dzieci. Jeszcze inaczej kształtuje się życie, gdy rodzina się kurczy wraz z dorastaniem i usamodzielnieniem się młodego pokolenia. Najtrudniejszy i najważniejszy okres w życiu rodziny to ten, w którym wychowuje ona dzieci. Jest to okres, w którym kobieta spełnia swą biologiczną rolę macierzyńską, a równocześnie wykonuje czynności, których całokształt nosi nazwę gospodarstwa domowego.

Na podstawie licznych opracowań można przyjąć, że miejskie gospodarstwo domowe pochłania około 50 godzin tygodniowo. To znaczy więcej niż przeciętny, ustawowy tydzień roboczy w pracy zawodowej.

Niektórzy fizjologowie pracy twierdzą, że zajęcia domowe należą do prac najcięższych. Wymagają one znacznie większego wysiłku energetycznego niż praca tejże kobiety w przemyśle, np. przy obsłudze zautomatyzowanych maszyn. Zmechanizowanie gospodarstw domowych ogranicza w pewnym stopniu wysiłek fizyczny, nie wpływa jednak na zmniejszenie potrzebnego na jej wykonanie czasu. Mieszkanie lepiej wyekwipowane podnosi bowiem standart życia, a utrzymanie standartu wymaga nowych wysiłków.

Wraz ze zmianą warunków mieszkaniowych oraz form życia towarzyskiego w coraz mniejszej cenie są umiejętności, którymi dawniej szczyciła się "dobra gospodyni": doskonałe pieczenie ciast, idealne utrzymanie lśniącej posadzki, własnoręcznie haftowane serwetki itp.

Przedstawiciel jednego z wyspecjalizowanych działów ONZ stwierdza: "Trudno jest ocenić wartość pieniężną pracy kobiet w domu. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyczynia się ona poważnie do rozwoju gospodarczego kraju i dobrbytu rodziny. Szczególnie daje się to dostrzec wtedy, gdy zdrowie kobiety nie dopisuje, w wyniku czego zmniejsza się jej wkład pracy w gospodarstwo. Również gdy gospodyni nie może sama podołać wielorakim czynnościom i potrzebom rodziny, musza znacznie zwiększyć się wydatki na żywność i inne niezbędne rzeczy".

Większość pracujacych zawodowo kobiet prowadzi gospodarstwa samodzielnie. Pozostałe korzystają z pomocy męża, matki, teściowej, starszych dzieci i częściowej pomocy najemnej.

Przypisywanie zajęć związanych z dziedziną gospodarstwa domowego wyłącznie kobiecie, to pozostałość z okresu, kiedy istniał w rodzinie wyraźny podział ról według płci. Mąż zajmował się zdobywaniem środków na utrzymanie rodziny, a żona dziećmi, przyrządzaniem posiłków i dbaniem o odzież rodziny.

Dziś podział ten powoli zanika, zwłaszcza w tych rodzinach, gdzie obydwoje małżonkowie pracują zawodowo. Mimo to do sprawiedliwego podziału pracy między żoną i mężem jest jeszcze daleko. Wprawdzie wielu mężczyzn nie od dzisiaj pomaga kobietom w pracach domowych, ale przeważnie dotyczy to małżeństw młodych.

Udział mężczyzny wpracach domowych może nie tylko wpłynąć na odciążenie kobiety, ale zmienić sam tradycyjny tok tych zajęć. Spojrzenie mężczyzny na kobiecy system zmywania naczyń, czy sprzątania, wykrywa wiele zbędnych czasochłonnych zabiegów, prowadzi do lepszego zorganizowania czynności. Udział mężczyzny może zasadniczo przekształcić gospodarstwo domowe. Dom zorganizowany mógłby być podstawową szkołą organizacji pracy. Zwykle mężczyzna nie czuje się dobrze w swojej roli. Buntuje się przeciw obowiązkom, które spadają na niego nieoczekiwanie: nie jest do nich przygotowany.

U kobiet pracujących zawodowo widzi się wiele inicjatyw zmierzającej do racjonalizacji pracy. Wpływa na to ograniczona ilość czasu, w który zmieścić się muszą zajęcia gospodarskie. Pewien wpływ wywiera także pozadomową pracą kobiety w zorganizowanym zespole zawodowym. Wpływ zaś jest tym większy im wyższy jest poziom organizacyjny tego zespołu.

Uśmiechnij się

METODA

Sąsiad, odwiedzając pisarza Pawła Léutaud, mówi z podziwem:

— Pan ma chyba jakąś specjalną metodę tresowania zwierząt !Pański pies "Zip", to prawdziwy fenomen...

— Nie — odpowiada Léautaud znany ze swych cierpkich krytyk. — Tylko, moim zdaniem, żeby nauczyć czegoś psa trzeba umieć więcej od niego!

BAZGROŁY

— Czy już nie chodzisz tym swoim lekarzem? — pyta Nomi swoją przyjaciółkę.

— Nie, teraz mam farmaceutę.

— To już nie kochasz tego miłego doktora?

— Ależ tak, tylko że on jest w podróży, a jedynie farmaceuta może mi rozszyfrować jego bazgroły.

DISTRIBUIDORA DE PAPEL DE ARTES GRAFICAS
STA. MARIA LTDA.
PAPEL PARA IMPRESSÃO EM GERAL
Envelopes, Cartões de Visita, Cartolinas, Papelão, Papeis em Bobina, etc.
ATENDEMOS PEDIDOS PARA O INTERIOR
Av. Visconde de Guarapuava, 2140 - esq. Tibagi
Curitiba FONE 4-9465 Paraná

Impressora Guarany Limitada
PAPELARIA — ARTIGOS ESCOLARES
E IMPRESSOS EM GERAL
Rua Riachuelo n.° 268
Curitiba — Paraná

44 RĘKOPIS Z WIERZBOWEJ DZIUPLI

Warszawy depeszą: "kupcy na las w tych dniach przyjdą". Podpisany podnią będzie mój Ojciec. Pan Kazimierz ma znów zapytać mnie telegraficznie o pszenicę i podpisać: Ajzensztadt.

Ale ani od Ojca, ani od Ajzensztadta nie ma żadnej dotąd wieści.

By zagłuszyć niepokój, kuję się całymi dniami — ku utrapieniu Materaca, który wciąż, po tych kaczkach, nie może przyjść do siebie.

No, nareszcie, jest w końcu od pana Kazimierza umówiona depesza.

Byłem dziś w nocy u Szczepana. Ogromnie się wystraszył, gdy zapukałem do okna. Podjął się przenieść, ale dość niechętnie. Jutro mam być w Neunürnberg przekonać się, czy paczka już nadeszła. Umówiliśmy się, że zostawię dla Szczepana przesyłkę u Andreasa Bürke, z którym stary szwarcownik jest widać w doskonałych stosunkach.

O Boże, Boże, żeby mi się to aby udało.

Po przemyceniu paczka złożona będzie w stogu ósmym od drogi na Rokicinnej Bieli. Mam tu pójść po nią. Nie wiem, czy to będzie duża, czy mała paczka, czy sam jej dam radę bez pomocy.

Czuję, że choć nie mam gruźlicy, ani na kaczkach się nie zamoczyłem, to jednak w tych dniach mam niewątpliwie, ze zdenerwowania, gorączkę, i drżę jak mi się to wszystko powiedzie.

Tu przecież honor mój w grę wchodzi.

Wólka, 3 listopada.

A jednak udało się.

Tysiąc pięćset sztuk Polaka jest już od dziś w nocy u mnie, a raczej w budzie ogrodnika.

Poszedłem z młynarzem i ogrodnikiem, bo wydało mi się, że to są najbardziej ideowi ludzie. Paczkę w stogu znalazłem dość łatwo. Rozłożyliśmy ją w trzy worki i siedem wiorst do Wólki przeszliśmy śpiewający.

Posłałem już umówioną depeszę do jakiejś pani w Warszawie, że płótna i grzybów można kupić na jarmarku w czwartek.

Ciekawym, kto na tę depeszę przyjdzie.

Wólka, 4 listopada.

Nie mogę sobie dać rady. Ciągle mi się zdaje, że nim z Warszawy przyjadą zabrać tę bibułę, ziemia się pod nią, tam w budzie, rozstąpi — i — ten mój pierwszy, a dotąd jedyny, własny transport jak dym rozwieje się w przestworzach.

Transe, tylko z innych względów przechodzą młynarz i ogrodnik. Tym idiotom ciągle się zdaje, że już, już idą ich aresztować. Przychodzą do mnie po dwa, trzy razy dziennie, dopytywać się, czy się co nie stało. Znać, że do konspiracji, tak jak ja, nie nawykli.

O aresztowaniu nie myślę. Jestem na nie przygotowany. Wiem że mnie to nie minie. Nie dziś, to jutro, nie za rok to za dziesięć — sądzono mi jest poznać Cytadeli ściany.

MIECZYSŁAW CZAPLIC

Wczoraj dwa razy musiałem odpędzać ogrodnika od budy, [illegible] go tam, jak sam mówi "hakiem ciągnie".

Już póki życia tych dwóch niedołęgów z sobą nie wezmę na żadną taką wyprawę. Muszę się postarać o innych towarzyszy.

Ale skąd ich tu wziąć.

Ludwik nie daje znaku życia.

Broń Boże nie jestem zdenerwowany tym transportem, ale naukmi już nie idzie. Przypisać to raczej należy fatalnej pogodzie, jak od dwóch dni mamy.

Materac zwlókł się z łoża boleści, ale kwęka i kaszle jak motylek na owca.

Wólka, 5 listopada.

Byli wczoraj. Przyjechali we dwóch. Obaj mogli być moimi ojcami. Myślałem, że przyjedzie sam pan Kazimierz — ale podobno nie mógł. Przywieźli z sobą "ornaty". Tyle razy słyszałem o ornatach, to tylko dwa płaskie, z mocnego płótna, worki z ramiączkami. Jakoś się tak z tą bibułą nie ceremoniował. I tak tylko połowa zaledwie zmieściła się w ornaty. Resztę musieli z sobą w walizki zabrać. Sądzę, że to zima, bo w lecie w tych chomątach żywi by do Warszawy nie dojechali. Do samej stacji opętanych pięćdziesiąt wiorst bocznymi drogą, toż katusza. Odesłałem ich powozem.

Powiedziałem panu Karolowi, że przyjechali oglądać pszenicę, ale on mi się tylko w nos roześmiał.

Nie chodzili nawet na spichrz, bodaj dla pozoru oglądać. Przyznali mi się obaj, że się z miejsca zasypią, gdyż pszenicy od owsa nie potrafią rozróżnić.

Okropnie ciekaw jestem, co to byli za jedni.

U nas, w konspiracji — nie wypada przecież pytać — ale muszę przyznam się, bardzo to korci.

Jeden, to może literat, a drugi to na pewno coś innego, ale — [illegible] Myślę, że przecież nie malarz pokojowy — choć na to bardzo wyglądało. Jedyna rzecz, którą się zainteresował, to odnowienie na [illegible] różowego saloniku. Chwalił, że jak na prowincjonalną, to bardzo porządna robota.

Zupełnie inaczej sobie wyobrażałem taki przyjazd.

Kłopot prawdziwy miałem z Materacem, bo akurat, jakby umyślnie na ich przyjazd, wstał sobie z łóżka. Uprzedziłem tych panów, że się przy Materacu z czym niepotrzebnym nie wygadali; trzeba przecież znać, że nie wiedzieliśmy o czym ze sobą przy stole rozmawiać. Sądziłem o polowaniu, — ale nie poszło. Dopiero Materac szczęśliwie się rozgadał o swojej chorobie. Ten, co myślałem, że malarz pokojowy, to dał bardzo dużo różnych rad lekarskich Materacowi — i skrytykował jego dotychczasową kurację. Może to doktór jaki? Żeby to można [illegible] na pewno wiedzieć.

HISTÓRIA DA POLÔNIA

151) J. FICINSKI

CAPÍTULO XVI

JOZEF PIŁSUDSKI

No meio da mais desenfreada, bestial, perseguição desencadeada pelo famigerado Murawiew, o Enforcador, nasceu na Lituânia Jozef Pilsudski.

Filho da antiga família nobre polonesa, nasceu Pilsudski na propriedade rural, pertencente durante gerações a seus antepassados. O ambiente do seu lar fôra de exaltado patriotismo na luta permanente em defesa da polonidade, sem medir perigos nem sacrifícios. Seu pai, participante ativo da sangrenta insurreição de 1863, era um forragido ,tentando escapar à implacável caça da polícia russa. A mãe do seu pai e uma tia gemiam na horrorosa prisão dos políticos.

O menino, crescendo no meio daquela exaltação de sentimentos de patriotismo e de ódio contra os russos, formava seu caráter de futuro batalhador, sempre tendo em mente a luta pelos direitos dos povos e almejando uma única meta que então parecia impossível, a sagrada meta da libertação da Polônia.

Ao entrar na Universidade de Charkow o jovem Pilsudski logo veio a ser a figura central do agrupamento de acadêmicos mais exaltados, imbuidos de espírito de luta contra a injustiça social. Não demorou que a polícia política russa tivesse sua atenção voltada para aquêle moço proeminente. Seguiu-se sua expulsão da Universidade russa como "elemento perigoso".

Retornando a Wilno continuou sua atuação subversiva agrupando elementos acadêmicos, expulsos como êle das Universidades russas, iniciando deste modo sua atividade entre própria juventude intelectual russa na luta contra o regime absolutista do Tzarismo e contra sua clamorosa injustiça social.

Nesta fase da atuação política entre mocidade russa, Pilsudski jamais fêz sentir qualquer ligação dos planos políticos que, porventura, então já acalentasse, com o movimento subversivo dos jovens intelectuais russos, de cujo movimento ativamente participava.

Apesar de agir com máxima cautela, afastando-se cuidadosamente dos exaltados terroristas russos, não escapou de ser envolvido pela fatalidade. Vítima da denúncia dos próprios companheiros russos, acusado de participar de uma conjuração organizada contra a vida do Tzar Alexandre III, foi prêso e condenado a cinco anos de exílio na Sibéria.

Fôra uma clamorosa injustiça, pois era absolutamente inocente da acusação que lhe fôra imputada naquêle processo. Justamente, por nada de positivo ter sido encontrado contra êle no processo, escapara com vida, recebendo uma condenação relativamente fraca, de desterro, porém o fato da injustiça de tribunal russo calhou profundamente, reavivando a revolta e o ódio contra a prepotência.

Sentindo-se predestinado para grande luta por seu povo, passou Pilsudski os cinco anos de exílio na Sibéria, armazenando fôrças para esta luta, estudando rumos e planejando ação. Na concentração alcançara a maturidade necessária para futuro condutor de homens.

Estudando o passado da nação polonesa, concebeu e desenvolveu sua própria filosofia social. Jamais deveriam repetir-se os erros do passado. O futuro da nação deveria apoiar-se não sôbre classes sociais, mas sim sôbrt todos os membros da coletividade nacional. Não sôbre minoria privilegiada, mas sôbre ampla massa de trabalhadores, artezões, operários e camponeses, que deveria ser suficientemente esclarecida para assumir os deveres e responsabilidades funcionais perante a pátria, o que até então sempre lhes fôra negado.

Compreendeu, nos longos anos de desterro, que a libertação da Polônia poderia ser obtida sòmente com amplo apôio da massa popular que, geralmente, fôra afastada dessa função por mentalidade errônea da concepção de patriotismo que tanto prejudicou a Polônia. Isto já fôra compreendido por grandes reis como Kazimierz, o Justo, Jan Kazimierz e Stanislaw August Poniatowski o qual, tardiamente, deu vasão a essa verdade ao proclamar a Constituição de 3 de Maio. Grandes homens da Nação como Tadeusz Kosciuszko, Jozef Dombrowski e Romuald Traugut proclamaram também a igualdade de cidadãos como condição essencial para salvação da pátria, sem contudo conseguir vencer o preconceito secularmente arraigado na mentalidade nacional.

Sabia que seria um trabalho árduo e muito difícil, eriçado de obstáculos de tôda espécie, principalmente a incompreensão e a mentalidade tacanha do preconceito. Seria incompreendido, combatido e acusado de inovador social extremista por rtodos incapaz de conceber uma revolução invertida, de baixo para cima, e não a empregada até então na base de romantismo, de belos eslogans e de inútil heroismo de sacrifício supremo em benefício de uma lenda.

Ao retornar à Pátria, após cumprir a pena de exílio na Sibéria, Jozef Pilsudski veio amadurecido para iniciar a grande obra, cuja realização se impôs como meta da vida. Iniciou sua atuação organizando com um grupo de companheiros que pensavam como êle, o Partido Socialista Polonês (Polska Partia Socjalistyczna — PPS), procurando adeptos entre operários e camponeses.

Esse partido não era pròpriamente uma agremiação político-ideológica. Era, em princípio, um meio de contacto e de penetração na massa das camadas inferiores da sociedade com o afto de esclarecê-la sôbre o seu valor e sôbre suas responsabilidades perante a Nação. Futuramente, na ocasião oportuna o PPS serviria de trampolim para o grande salto pela conquista da independência.

O próprio Pilsudski declarou nas suas Memórias: "Resolvi acordar e passar arado nêste campo pleno de fôrça latente que durante tanto tempo jazia em abandono. Êste campo é a alma do povo, compreendido não como "classe" mas como multimilionária massa composta na sua maior parte pelo operário e pelo camponês".

Passaram-se anos de lutas intensas. A época final do reinado do Tzar Alexandre III, quando a Rússia e a Alemanha alcançavam o ponto culminante da perseguição e opressão na Polônia, quando na Rússia o receio da revolução da idéia socialista chegava ao paroxismo do medo histérico, quando a reação policial era desencadeada ao máximo, na Polônia qualquer pessoa suspeita de crime de socialização sofria prisão arbitrária e feroz interrogatório.

(Continua)

Éste é um dos Modelos GUELMANN

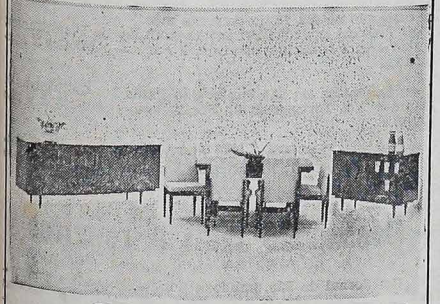

TRADIÇÃO — CONFORTO E QUALIDADE
RUA 24 DE MAIO, 44
CURITIBA — PARANÁ

JAN WÓJCIK

Na Monte Cassino - zmiana warty

A dopowiedział poeta korpuśny, podchorąży Jan Olechowski, uczestnik bitwy:

Przed północkiem dnia 11 maja 1944 roku, artyleria Korpusu i całej armii sprzymierzonych otworzyła na Niemców ogień, a o pierwszej w nocy obydwie dywizje, Kresowa e Karpacka, ruszyły do natarcia.

Rozpoczął się taniec śmierci, gehenna męczeństwa.

Jest noc. Każdy dowódca i każdy żołnierz ma w świadomości jakieś swoje zadanie do wykonania. Sforsować wzgórze, osiągnąć ścieżkę, utrzymać łączność, wesprzeć sąsiada, wytrwać na stanowisku.

Wzgórze 593, Gardziel, Widmo, Głowa Węża, wzgórze 569, Duża Miska, Droga Polskich Saperów... A wokół noc i przerażenie śmierci która idzie od jednego żołnierza do drugiego. Góra i dołem, przodem i z boków i od tyłu, idzie nieprzerwany ogień. Swój i nieprzyjaciela. Uniesienie bitwy, nerwy i krew rozgrzana do wrzenia. Bohaterstwo co krok i co minuta.

Nie ma odgórnego dowodzenia. Nie może go być. Padają dowódcy i ich zastępcy i zastępcy zastępców. Obejmują dowodzenie następni, po kolei. Rwie się łączność oddziału z oddziałem, pododdziału z sąsiadem, przerywa kontakt żołnierza z kolegą z lewej i z prawej.

...Wszystko jedno jaki los przypadnie
W tej śmiertelnej wojnie szaleńców.
Nim ostatni romantyk nie padnie,
Będziem walczyć. Będziem bić się. Nic więcej.
I na to się szykowali.

Gubi się i myli dowódcom świadomość sytuacji. Wiadomości są przypadkowe, ich zdobywanie to nadludzki wysiłek. Coś się w tej rozświetlanej tysiącmai ogni obu stron ciemności dzieje, coś kotłuje, ktoś co minutę pada i już nie wstaje. Ktoś umiera albo nieludzko cierpi od ran, ktoś z chwil na chwilę staje się bohaterem.

A ogień szaleje. Jak go wytrzymać? Niemieckie stanowiska są wszędzie, od przodu i od tyłu. Wypaleni w jednym bunkrze Niemcy, sieją śmierć z innych, poukrywanych i niewidocznych. Zastrzeleni strzelcy wyborowi znajdują następców. Akcja trwa. Mijają minuty, mijają godziny. Świta. Akcja trwa. I trwa zniszczenie. Sanitariusze jeden po drugim wypracowują sobie na jutro swoje Virtuti Militari. Lekarze przyfrontowi zapomnieli o czasie, dzień i noc biorą na stół, zaszywają, transfuzją wracają ciałom wyciekłą ranami krew. Na polu, w ciemności i w grozie, leżą ci których nie zdołano zabrać, których nie zauważono, którzy tu będą leżeć do jutra i do pojutrza, do śmierci albo do kalectwa.

Ale akcja wciąż trwa. Już jest następny dzień, ranek, południe. Żołnierz tkwi na zdobytych objektach terenowych, wykonał nakazane działanie całkowicie, albo częściowo, albo go wykonać nie mógł, nie zdołał.

(C. d. n.)

Z Listów do Redakcji

Erechim, 26 maja 1969 roku.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w gazecie "Lud" tych kilku słów o życiu kulturalnym tutejszej kolonii polskiej .

Jak już było podawane w naszej poczytnej gazecie "Lud", praca nad uświadamianiem i podnoszeniem swej wartości u każdego z naszych tu rodaków trwa już od początku zeszłego roku. Ciężka to praca. Ale jak już widać, wydaje owoce. A to dzięki współpracy Ks. Kan. Walentego Nowackiego, Siostry Wandy i kilku szczerze sprawie oddanych tutejszych rodzin polskich. Na razie nie będę wymieniał ich po imieniu. Przyjdzie na to czas kiedy indziej.

W bieżącym roku odbyliśmy wspaniałe święta wielkanocne. Odbyła się uroczysta msza św. z polskim śpiewem i kazaniem. Iradiowano ją na wszystkie okoliczne kolonie polskie. Nie trzeba dodawać, że jednak na ogół podobało się naszym ludziom to iradiowanie polskiej msxzy świętej. Po nabożeństwie spora gromada naszych rodaków wzięła udział w spożyciu święconego. Spędzono przy tym cały czas bardzo mile i serdecznie.

W niedzielę dnia 4 maja przyszedł czas i na urządzenie akademii 3-cio majowej. I tą uroczystość poprzedzono, jak zwykle, uroczystą Mszą św. w kościele przy Klubie Polskim. Celebrans, Ks. Kan. Walenty Nowacki wygłosił okolicznościowe kazanie do zebranych, wypełniających kościół aż po brzegi. Po czym cała gromada ludzi przeszła do pobliskiego Klubu Polskiego i tu wzięła udział w dalszej części programu w obchodzie 3-ciomajowym.

Na resztę programu złożyły się następujące punkty: odśpiewanie hymnów Brazylii i Polski, przemówienia portugalskie i polskie, okolicznościowy obrazek zceniczny oraz odsłonięcie portretu Hugo Kołłątaja przez jednego z zaproszonych gości, a tutejszych władz municypalnych.

Szczere uznanie się należy tutejszej młodzieży pochodzenia polskiego, iż bardzo gorliwie uczęszczała na wszystkie próby śpiewu i tańca. Dało jej to potem dużo satysfakcji przy oklaskach publiczności podczas obchodu 3 Maja.

I tak pracować mamy zamiar nadal. Ciężka to wprawdzie praca na tutejszym gruncie, ale już przynosi jakie takie owoce.

Z należnym poważaniem

Franciszek Kluch

Od Administracji LUDU!

POTWIERDZENIE ODBIORU PIENIĘDZY — 21-V-69

Francisco Kluch — Erechim	21,00
Leonardo Knapik — Pato Branco	16,00
Marta Wielewska — Itaiópolis	9,00
Felicio Krulikowski — São Paulo	21,00
Antônio Wojcik — Catanduvas	23,00
José Dranka Ryba — Catanduvas	16,00
Irmãs Bernardinas — Canela	16,00
Ladislau Glowacki — Getulio Vargas	18,00
Nikodemus Korc — Sta. Catarina	7,00
Leopoldo Langwinski — Foz do Iguaçu	10,00
Boleslau Kaminski — Estancia Velha	18,50
Abilio S. Hasiak — Santo Amaro	2,00
Julio Kruszewski — Pôrto Alegre	80,00
Gabriel Antônio — Rio de Janeiro	10,00
Ks. Marcin Burniak — Roma	5,$
Ludwik Krzyszycha — Col. Wanda	7,00
Władysław Kotaba — Irati	9,00
Ks. Jan Wargulewski — Cascavel	65,00
Stanisław Pylak — Laranjeiras do Sul	100,00
Ludwik Nowacki — Rio Azul	58,00
Paweł Czeczotko — Iratizinho	9,00
Jan Ślimak — Matozinho	45,00
Stefan Pietrzak — São Paulo	9,00
Wiktor Bieniek — Mafra	12,50

LIVROS EM REVISTA

FILOSOFIA DA RELIGIÃO

Base histórica da Filosofia da religião

FILOSOFIA DA RELIGIÃO, de Umberto A. Padovani, prefácio e introdução do autor, tradução de Diniz Mikosz, nota de apresentação do tradutor, volume de 206 páginas, com índice onomástico e bibliografia, Série Cultura e Ciência, Edições Melhoramentos e Editôra da Universidade de São Paulo, São Paulo, 1968.

O problema religiosa no pensamento ocidental e o estudo da base histórica da filosofia da religião constituem o tema dêste livro do pensador e professor italiano Umberto A. Padovani. O autor é já conhecido dos estudiosos brasileiros pelo seu livro intitulado HISTÓRIA DA FILOSOFIA, que desde 1954 vem sendo reeditado pelas Edições Melhoramentos. Não menos de êxito assegurado será êste nôvo livro de Umberto A. Padovani, que interessa a todos os estudiosos de filosofia dentro da temática fundamental do problema religioso no pensamento ocidental.

O livro está dividido em seis capítulos: I — O Problema da Filosofia da Religião; II — O Pensamento Clássico; III — O Pensamento Cristão; IV — O Pensamento Moderno; V — O Pensamento Contemporâneo; e VI — A Solução do Problema do Mal. A rigor, o Prof. Umberto A. Padovani, nos cinco primeiros capítulos, aborda o histórico da filosofia religiosa em suas implicações para versar, ao final, a solução do problema do mal na condição humana. Por isso, a filosofia da religião é uma disciplina inteiramente nova, como afirma o autor. Após conceituar essa filosofia com seus pressupostos metafísicos, o Prof. Umberto A. Padovani aborda temas de alto interêsse, entre os quais poderíamos citar o da necessidade da religião no homem, as relações entre a teologia e filosofia, o racionalismo, o empirismo e o iluminismo, as escolas hierológicas, etc.

A solução do problema do mal para o autor está na redenção pela cruz, na ética com ascética. Dir-se-á uma oposição à atmosfera materialista do mundo moderno. De qualquer forma, o livro do Prof. Umberto A. Padovani, que aparece numa edição conjunta da Editôra da Universidade de São Paulo co mas Edições Melhoramentos, representa um capitulo original e nôvo na história da filosofia, desde que o homem começou a pensar e a refletir sôbre seu destino.

Zanućcie piosenke...

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Dalsze kontynuowanie tych imprez w Rio de Janeiro, jest radosnym dowodem ich przyjęcia się w szerokich warstwach śpiewaczych, amerykańskich i europejskich. Świadczy o zaufaniu, wysokim poziomie i pierwszorzędnym składzie jury. Naturalnie Czarowny Gród, swoim subtropikalnym magnetyzmem przyciąga współzawodników.

Wielka liczba zapisanych Brazylijczyków, dowodzi o wzroście zainteresowania się śpiewem, działem artystycznym, dotychczas pomiatanym i ledwie tolerowanym. To niewątpliwie wyraz regeneracji i chlubna tendencja w kierunku upiększenia życia, w nieszczęsnej ie... ie... ie. Głównym bodźcem jest zapewne poszukiwanie sławy i laurów, walnie wspierane ambicją i chęcią wybicia się.

Zdobycie pierwszego i drugiego miejsca, otwiera promieniste wrota, zapraszające do dalszego wspinania się po szczeblach kariery śpiewaczej.

Poza wybitnie fachowym walorem, konkursy te pobudzają do szlachetnego współzawodnictwa, ułatwiając wymianę kulturalną i nawiązanie przyjaźni między adeptami kuszącej muzy. Dzięki osobistemu kontaktowi i poznaniu się, kandydaci często nawzajem sobie pomagają i później wspólnie występują na scenach kontynentów.

Dla Polaków, owe popisy mają specjalne znaczenie na terenie Brazylii, ponieważ ich organizatorką jest Brazylijka, polskiego pochodzenia, Helena z Albertów de Oliveira. Zadanie to nadzwyczaj trudne i niewdzięczne, wymaga niesłychanego wkładu pracy i własnych funduszy; tylko Polki i idealiści mogą zdobyć się na podobną akcję.

Najważniejszą misję organizacyjną stanowi skompletowanie komisji rzeczoznawców, obejmującej przedstawicielki jak największej ilości krajów, wybranych z grona śpiewaków i profesorów o międzynarodowej sławie. W ten sposób zapewnia się objektywność i powagę; te cechy są rękojmią dodatniego wyniku i pomyślnego udania się następnych występów.

Innym równowartościowym czynnikiem jest wzbudzenie siły atrakcyjnej i zgromadzenie nieograniczonej liczby kandydatów, a zwłaszcza cudzoziemskich, by przez występy różnych szkół, kierunków wychowawczych i interpretacje, zmusić do bardziej sumiennego przygotowania się, podniesienia poziomu i stopnia edukacyjnego.

Sądząc po poprzednich konkursach, także obecny, okryje lśniącą szatą uznania Helenę de Oliveira. Rio de Janeiro zaś wzbogaci życie kulturalne jeszcze jednym akordem porywu, wywołując w duszach ubóstwiających śpiew... radosne echo, ujęte wierszami poty:

"Piosenki złote nucić myśmy radzi,
Piosenka wszak zawiera dziwny czar,
Stroskanym czołom zmarszczki brzydkie gładzi
I nie dopuszcza do serc mętnych mar !

P.K.O. - WARSZAWA

SWOBODNY WYBÓR: PACZKI ALBO ZŁOTÓWKI.
Oszczędności ("Skup"). Zlecenia do wyboru lub wybrane

NOWOŚĆ
Paczki do Polski
z cłem opłaconym

Wysyłamy teraz także paczki do Polski z cłem opłacanym przez naszą firmę.
Posiadamy katalogi w języku polskim do dyspozycji naszych Klientów.

EMPRESA J. RAJIC Ltda., São Paulo

Praça João Mendes, 42 - 11.º andar — Cj. 111
Telefony: 36-85-30 i 36-52-88.
Endereço para cartas: Cx. p. 3950 — São Paulo
(Sede própria)

Apêlo à Concórdia e à União

A pedido da Secretaria do Comitê das Comemorações do Centenário da Imigração Polonesa ao Paraná, publicamos o discurso do Presidente do Comitê, Ex-Presidente do Tribunal de Justiça, sr. Sigismundo Gradowski, quando da fundação do Comitê, proferiu discurso, apelando à união e concórdia das entidades polono-brasileiras. A oração é do seguinte teor:

Meus prezados compatrícios, minhas senhoras, meus senhores.

Devo dizer, inicialmente, que não constituiu surprêsa, esta minha eleição para o cargo de Presidente do Comitê Executivo das Comemorações do Centenário da Imigração Polonêsa para o Brasil, porque há dias tive a satisfação e a honra de ser procurado por uma Comissão de elementos destacados da colônia Polono-Brasileira, que fôra a minha casa solicitar minha aquiescência para a indicação de meu nome para esse elevado cargo. Relutei, não porque quizesse me furtar ao dever de colaborar e trabalhar, como todos os membros da Colônia Polono-Brasileira, pelo brilho das solenidades que se pretende realizar, na devida oportunidade, mas porque, dada a minha condição de velho magistrado, sempre tenho procurado viver na penumbra, oculto na obscuridade e, por isso mesmo, sem pendor ou vocação para posições de chefia, ou para ser dirigente. As podenrações, entretanto, dos destacados elementos que me procuraram, foram de tal ordem, tão incisivas, que eu não pude fugir e tive de aquiescer com a indicação que me era solicitada. E me sinto altamente honrado e desvanecido.

Não tenho, realmente, condições — e digo isto sinceramente — para dirigir um movimento desta natureza. O que me confortou, ou melhor dizendo, me tranquilizou e deus sentido a que eu aceitasse, foi o fato de que a própria constituição da vida do Comitê, coloca o Presidente numa como que posição de comando supremo, porque os verdadeiros dirigentes, serão em realidade as Comissões, pelos seus Presidentes e seus membros. Assim o Presidente será apenas um supervisor dêsse movimento empolgante, sem dúvida nenhuma. Não podia, pois, recusar, porque não se pode recusar uma honra como a que me concede esta augusta Assembléia, nesta oportunidade.

Devo então dizer que, se o sentido dêste movimento que tem inicio com tanta antecedência, é o de comemorar um centenário, o de uma festa que se pretende realizar em comemoração aos cem anos da colonização polonesa no Paraná, não ha razão para que haja entre todos os membros da colônia, qualquer divergência de opiniões. Todos devemos colaborar. Todos aquêles que, direta ou indiretamente, estejam ligados à Colônia Polonesa, principalmente aquêles que sejam descendentes de poloneses ou dos que para aqui vieram para prestar o seu concurso para o desenvolvimento da comunidade paranaense ou brasileira, devem cooperar. Nenhuma razão para que se furtem a êsse dever. Se todos foram convidados, ou pessoalmente, ou através de editos pela imprensa, se tôdas as Sociedades existentes no Paraná, se todos aquêles núcleos que tambem procuram realçar o valor dos elementos da Colônia Polonêsa foram convidados, deveriam aqui comparecer para discutir e indicar quais os melhores caminhos para dar realce à festa que todos queremos que se realize e que tenha o brilho e o sucesso que também todos objetivam, ou almejam.

Não se impugne o poder da iniciativa. Tomou-se a peito o Comitê Central da Etnia Polonêsa, pró festejos do Primeiro Centenário do Paraná e Centenário do primeiro Imigrante Polonês no Paraná, que, na devida época foi fundado e oficialmente reconhecido. Então, ninguém mais credenciado para tomar a iniciativa.

Admitindo-se que essa Comissão, a do Comitê acima mencionado, não era o melhor indicada, cabia àqueles que a ela se opõem ou que entendam que há alguma coisa de errado na convocação da Assembléia que ora se realiza, trazer aqui as suas objeções e indicar os rumos mais acertados para a consecução do saltos objetivos que são visados e a todos interessam.

E, nesta oportunidade, faço um veemente apêlo àquêle ilustre Presidente da Sociedade Kosciuszko, que aqui usou da palavra, para que leve aos demais companheiros e que lhe delegaram o encargo de comparecer à esta Assembléia para apresentar sugestões, deliberar, discutir e quiçá, para divergir e protestar se assim necessário, para que leve o nosso apêlo de amizade e companheirismo a fim de que compareçam a este Comitê, hoje fundado, e nos ajudem a levar a bom têrmo a missão que estamos assumindo. E desde já, asseguro que se houver da parte dêsses companheiros, ponderações, objeções ou proposições melhores, estarei pronto a acolhê-las, pois o que se me afigura essencial é que encontremos um traço de união, um meio propício no sentido da harmonização da Colônia. Se necessário e com êsse objetivo, assumo, desde já, o compromisso de renunciar ao cargo com que sou honrado nêste momento. Os nossos objetivos e o que todos almejam é que a Colônia se apresente nas comemorações do primeiro Centenário da Imigração Polonêsa, unida, fortalecida, homogênea e grandiosa para mostrar ao Paraná tudo quanto tem feito nêstes cem anos pelo engrandecimento do nosso querido Estado (Palmas).

De modo que aceitei, como disse, e estou pronto a exercer minha função, cooperando, colaborando e fazendo tudo o que estiver ao meu alcance para que o objetivo que visamos, seja atingido, ou seja, que as festividades do Centenário sejam, realmente, imponentes e grandiosas.

Afigura-se-me e eu nem mesmo entendo, possa haver mais de um grupo, com o mesmo propósito. Nem seriam possíveis comemorações várias e divergentes. Mistér se faz encontrarmos uma fórmula de harmonização, de compreensão mútua para que consigamos superar e aplainar as nossas possíveis divergências que não podem e nem devem aparecer aí fóra. Ao contrário, precisamos de unidade, precisamos de harmonia, precisamos do concurso de todos para que as solenidades das festas do Centenário, sejam algo de que nos possamos orgulhar, honrando os nossos antepasados e servindo de exemplo para os nossos descendentes.

Agradeço cordialmente a vossa generosidade e me congratulo com a Assembléia pela acertada escolha dos demais ilustres nomes que vão compor a Diretoria do Comitê que estamos instalando e peço a Deus que nos dê ânimo e fôrças para podermos realizar o que de nós se espera.

A todos, os meus melhores agradecimentos.

VERDADE E CALENDÁRIO — I

Já externamos, anteriormente, breve comentário sôbre o nôvo Calendário Ditúrgico. O assunto, porém, como é do conhecimento de todos, foi tratado, por alguns comentaristas de modo desrespeitoso, triunfalista. Ninguém se dá por vencido. Abordaremos sôbre o assunto tôda vez que fôr necessário, orientando, esclarecendo, revelando a verdade; a verdade sôbre o Calendário. Apresentamos, nesta semana, uma crônica, de Filipe Schillings, primeira da série.

Um tiro de morteiro bem orientado bastou ao Vaticano e ao Papa para eliminar de uma só vez mais de trinta santos. Uma matança digna dos melhores capítulos dos tempos da perseguição religiosa. E o mundo católico se pôs a tremer nas suas bases mais sólidas. A cristandade se revoltou. E o bom Carlos Drummond de Andrade se pôs a chorar o acontecido com seu talento de brasileiro prosador.

Quantas vêzes não repetimos que existe uma certa imprensa com ares de herói de bangue-bangue, defensora de estranhos e pouco evangélicos bastiões, mais econômicos e políticos do que cristãos, pronta a eliminar, pelas suas façanhas, a santíssima doutrina da qual ela se tornou a mais virulenta e arrojada defensora. O tempo passa como as flôres da primavera e se sucedem a intervalos regulares as luminosas descobertas dos nossos pensadores. O assunto, em si, era sòmente, no nosso caso, "escolher os santo de maior relêvo para tôda a Igreja, deixando os demais ao culto local, nacional. regional ou diocesano". Assim fala L'Osservatore Romano, órgão oficioso da Santa Sé.

Ninguém tentou eliminar São Jorge, ou São Cristóvão (ai dos motoristas...) ou São Cipriano (ai dos macumbeiros...), só se quis estender, ou melhor, universalizar o calendário litúrgico. É bem compreensível que a Igreja, tomando dimensões universais e aceitando o pluralismo, devia encontrar um meio de formar um calendário também universal. Não se pode obrigar um japonês, um africano, um indiano a aceitar as nossas devoções, a se conformar em tudo com as nossas tendências religiosas. Cada povo tem a sua índole peculiar e a Igreja, querendo respeitar as particularidades de cada civilização, devia estender a todos o direito de participar, pelo seu patrimônio religioso, na elaboração do calendário universal.

Também, sem querer criticar a devoção particular dos brasileiros para com São Jorge (Ogum), Santa Bárbara ou outros Cosme e Damião — Deus os tenha na sua glória — resaltar-se-á que santos latino-americanos, exemplos valiosos do nosso povo, da nossa índole, que viveram na América Latina os costumes latino-americanos, a fé do nosso povo latino-americano, as dores e alegrias do sertanejo, dos pequenos do subúrbio, dos mendigos, dos escravos, todo êsse mundo que é nosso, essa terra que gerou nosso sangue, as nossas chagas, as nossas lutas e esperanças, não conhecem entre nós a devida veneração. E, apesar disso, que exemplo o de Martin de Porres, o santinho mulato, ou da grande Santa Rosa de Lima! E outros também, homens, mulheres de carne e osso, testemunhos, sinais do seu tempo, sinais da grandeza e da profundidade de nossa fé.

FILIPE SCHILLINGS

NOTICIÁRIO

● RIO — O Ministro das Comunicações receberá na próxima semana diretores de rádios e televisões em audiência especial. Vão tratar das transmissões diretas dos jogos da Copa do Mundo.

● RIO — O Secretário da Fazenda do Paraná, sr. Rubens Bailão Leite, acaba de esclarecer que o Pôrto de Paranaguá terá sua capacidade de movimentação de carga ampliada para um milhão de toneladas, uma vez que vão ser concluidas as obras atualmente e mexecução, entre as quais a adaptação de três grandes balanças e a implantção de desvios capazes de coordenar o sistema de rotação de carga e descarga.

● RIO — A execução de obras de eletrificação rural em diversos municipios do Estado de Santa Catarina, realizadas através de convênio entre o INDA e o Govêrno Estadual, passarão a atender uma população de 4.800.000 habitantes, com 1.170 consumidores imediatos, em 44 redes com transformadores de 360 KVA e 24 outros de 705 KVA.

● ESTOCOLMO — Jovevens suecos condenam o amor livre — Em recente pesquisa efetuada no chamado pais do amor livre, entre cêrca de mil môças e rapazes de 16 anos, 65% dos entrevistados confessaram-se radicalmente contra o amor livre enquanto que uma minoria de 12% declarou-se a favor .Os jovens deram seu inteiro apôio à instrução sexual nas escolas, com a oposição de apenas um rapaz. Revelaram ,outrossim, que seus conhecimentos sexuais eram até então decorrentes de conversas com amigos, livros lidos, de colegas da escola e de seus próprios pais.

Mais 5 milhões de dólares para construir BR-153

O Ministro Delfin Neto, autorizou ao Branco do Brasil a conceder aval ao Govêrno do Paraná para contrair empréstimo externo de cinco milhões de dólares, destinando-se à aplicação nas obras de pavimentação da rodovia BR-153.

A informação foi prestada pelo Secretário do Govêrno, Sr. Joaquim dos Santos Filho, após seu regresso do Rio de Janeiro, onde se avistou com o Ministro da Fazenda e outras autoridades financeiras. O Presidente do Banco do Brasil, Sr. Nestor Jost, garantiu que nos próximos dez dias estará aprovada a concessão do aval, possibilitando que a nova parcela do empréstimo seja recebida no menor prazo possível.

Durante sua viagem, o Secretário do Govêrno conferenciou também com os Srs. Paulo Lira, Diretor do Banco Central; Caio de Alcântara Machado, Presidente do IBC; o General José Bretas Gupertino, Diretor Geral do Departamento de Polícia Federal.

BADEP financia assistência técnica às emprêsas

O Banco de Desenvolvimento do Paraná está financiando, em convênio com o Fundo de Desenvimento da Produtividade, 80 por cento dos custos de assistência técnica às emprêsas, visando o aumento da produção ou reorganização geral e redução dos custos operacionais.

O financiamento estende-se ao diagnóstico para projetos de melhoria de produtividade; implantação de normas técnicas, administrativas, de contabilização, contrôle de fabricação, racionalização de produção e outros trabalhos relacionados com o aumento de produtividade; implantação ou modernização das condições de comercialização, inclusive estudos de mercado.

Segundo adiantaram os técnicos do BADEP, os encargos financeiros dêste empréstimo são bastante, permitindo desta forma sua exequibilidade. Assim, o repasse que o BADEP realizará do FUNDEPRO, tem vital importância para grande parte das indústrias paranaenses que necessitam de providências imediatas para a utilização racional dos fatôres de produção disponíveis no âmbito de sua atividade, de modo a aumentar seus níveis de eficiência.

LUD

CURITIBA — 4 DE JUNHO DE 1969 — PÁGINA

França, Pompidou e Poher

Pela segunda vez, no corrente ano, os franceses compa-ceram às urnas, dia 1.º do corrente. Sete candidatos disputa-ram os votos do povo: Georges Pompidou, Alain Poher, Ja-ques Duclos, Gaston Deferre, Michel Rocard, Alain Krivi-e Louis Ducatel. Os dois primeiros, obtiveram a preferên-do eleitorado francês. Pompidou obteve 44% dos votos, Poher 23%. Os demais obtiveram 35%, sendo Jacques Duclos, partido comunista o mais votado, conseguindo 21% de vot

É do conhecimento mundial a causa da situação na Fra-ça. O povo disse um NÃO categórico a De Gaulle. Pretendi-o então Presidente efetuar reformas de base, atingindo todo os setores da administração. O que mais sensibilizou os fran-ceses foi a conduta liberal, porém subjetiva que marcava seu govêrno. Tencionava projetar a França na Europa e n mundo, sem a Europa.

GEORGES POMPIDOU

Pompidou ex-Primeiro Ministro de De Gaulle, embora seguidor da política degaulista, revela-se menos radical, sendo mais político, reunindo outras qualidades, persuade com facilidade os ouvintes. Apresentando uma plataforma governamental esquematizada com algumas originalidades. Se fôr eleito, pretendia escolher o Primeiro-Ministro que tivesse a comunhão de pensamentos. Essa afirmação levou a um comentarista político francês a opinar que "Georges Pompidou será o Primeiro Ministro de Georges Pompidou".

ALAIN POHER

Poher, um conservador Presidente do Senado, atual-mente Presidente interino da França, liderou a campanha do NÃO para De Gaulle. Po-derado, embora tido como con-servador, centrista, porém re-recedor da atenção de lide-tendências partidárias. Du-rante sua campanha eleitoral revelou qualidades de estra-gista. Falando pouco, evitando comícios públicos, manifes-plataforma de govêrno extra-ordinária, o contrário da de Pompidou. Entre outras afir-mações, disse Poher que o Estado não pertence a ninguém, não pode tornar-se pro-priedade de um clã ou partido".

O que marca sua posição de Presidente, caso venha a ser eleito é a política espanho-nista, criando amizade e for-lecendo a unidade européia, "se nos isolamos, não poderemos ter fôrça para influir na grave questão da paz mundial", afir-mou.

Como nenhum candidato obteve maioria, ou seja, 50% a-ma nova eleição foi convocada para o dia 15, do corrente mês. As esquerdas que de início estavam dispostas dar apoio a Poher, estão apelando ao seu eleitorado que se abstenham de votar na próxima convocação às urnas. Observadores po-ticos afirmam que esta será a vez de Poher, já que degaul-tas pediram o seu apôio a Pompidou ou a retirada da sua candidatura, ao que Poher respondeu: "não tenho medo para fazer tal. Irei até o fim". Possuidor de um espírito de-ciliador, seria um bom Presidente.

ESPORTE EM REVISTA

★ **Resultados de encontros futebolísticos paranaenses:** Sábado: Coritiba 1 x Londrina 0; Ferroviário 2 x Paraná; Água Verde 0 x Apucarana 0; Grêmio de Maringá 2 x Ba-to 1.

★ **Encontros não realizados:** Grêmio Oeste x Primavera; União de Bandeirantes x Atlético de Curitiba. Êste último rá realizado no dia 18 do corrente mês.

★ **Próxima rodada:** Primavera x União de Bandeirantes; Ferroviário x Londrina; Coritiba x Paraná e Atlético x Apucarana.

★ **Encontros em São Paulo:** São Paulo 2 x Corinthians; Guarani 2 x Portuguesa 0; Portuguesa Santista 2 x S-Bento 0.

★ **No Rio:** O Flamengo derrotou o Botafogo por 2x0. Vas-co 2 x Portuguesa 1; Fluminense 2 x América 1; Bonsucesso 1 x Bangú 0.

Casamento civil e religioso

Um Jornal do Rio, publicou notícia, baseada em pes-sas de opinião pública, afirmando que 63% dos cari-"acham que o casamento religioso deve ter, em qualquer cunstância, a mesma validade do civil". Revela, ainda, a-nião pública de que "quem casou na Igreja, não pode c-com outra pessoa".